

Rożmowy E. Gierka — G. Marchais

Podpisanie wspólnego komunikatu

WARSZAWA (PAP). 14 bm. — na zaproszenie sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka — przybył w wizytę do Polski sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej — Georges Marchais. Towarzyszy mu członek Biura Politycznego, sekretarz KC FPK — Maxime Gremetz.

Na lotnisku Okęcie w Warszawie gościł powitany członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babuch.

Obecny był charge d'affaires s. l. Francji — Marcel Guillot.

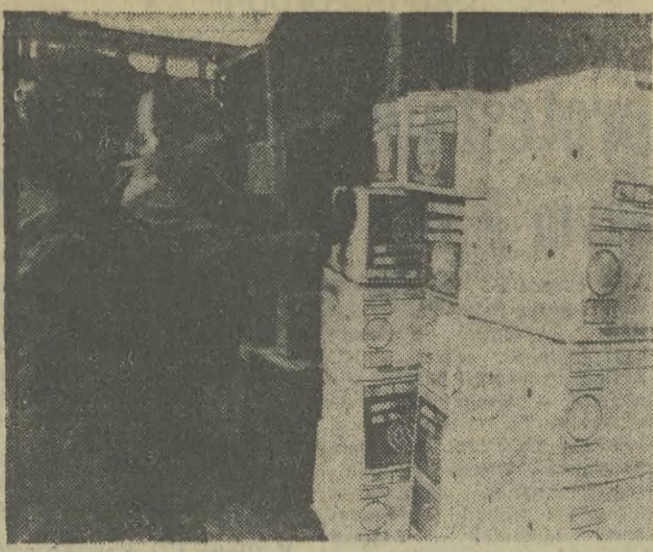
Bezpośrednio po przylocie sekretarz generalny FPK powiadał m. in.:

Z przyjemnością przybiam dziś do Polski na przyjacielskie zaproszenie i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Mój o-

statni pobyt w Waszym kraju miał miejsce przed kilkoma laty i dlatego też czuję się, że znalazłem się ponownie na polskiej ziemi. Jestem szczególnie zaszczytnym spotkaniem, jakie odbędę z moim przyjacielem — Edwardem Gierkiem.

WARSZAWA (PAP). W dniach 15—16 bm. w woj okazywającym odbyło się przyjacielskie spotkanie i sekretarz KC PZPR Edwarda Gierka z sekretarzem generalnym Francuskiej Partii Komunistycznej — Georgansem Marchais. Na zakończenie roz-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Port Gdyni — wyładunek cytrusów. Pod koniec roku napływa do naszych portów zwiększona masa towarów z całego świata. W portach Gdańskie i Gdyni znajduje się obecnie kilkadziesiąt statków. Duża część tych ładunków przeznaczona jest na zaopatrzenie świąteczne. Na zdjęciu: wyładunek owoców cytrusowych przy Nabrzeżu Francuskim w Porcie Gdyniskim.

CAF — Uklejewski — Telefona

Społeczeństwo polskie protestuje przeciwko planom zbrojeniowym NATO

Życ bez lęku o los pokoleń

WARSZAWA (PAP). Społeczeństwo naszego kraju zdecydowanie protestuje przeciwko decyzji państw NATO w sprawie produkcji i rozmieszczenia nowych amerykańskich broni rakietowo-jądrowych w Zachodniej Europie.

14 bm. odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, na którym przyjęto oświadczenie wyrażające zdecydowany protest polskiej opinii publicznej przeciwko zamiarom zbro-

jeniowym NATO. W czasie spotkania, które prowadził przewodniczący OKP Józef Cyraniewicz, wypowiedzieli się przedstawiciele różnych środowisk społecznych i zawodowych, dając wyraz swemu stanowczemu „Nie” wobec eskalacji zbrojeń na naszym kontynencie. Decyzja NATO w sprawie pro-

dukcyj i rozmieszczenia nowych broni rakietowo-jądrowych w Zachodniej Europie to kolejna próba namaszenia wyścigu zbrojeń — stwierdził w swym wystąpieniu wiceminister spraw zagranicznych Józef Czynek. Oznacza ona próbę nawrotu do okresu „zimnej wojny” i rozstrzygnięcia o przyszłości naszego kontynentu z pozycji siły. O działalności Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie poinformował przewodniczący tego komitetu Artur Starewicz. Na bezpośrednie zagrożenie dla naszego kraju, jakie wynika z (DOKONCZENIE NA STR. 2)

magazyn M PONIEDZIAŁEK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

17. XII. 1979 R. ■ NR 282 (9801) ROK XXXI ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A.

Tadeusz Holuj — literat, przewodniczący Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica”

Wychodziliśmy z hitlerowskich obozów zagłady z wiarą, że narody całego świata, a zwłaszcza Europy, wyrzucią na śmietnik historii wojnę i przemoc. Pracowaliśmy i pracujemy dziś jeszcze, aby przezwyciężyć skutki ostatniej wojny. My, w Polsce, jak i we wszystkich krajach socjalistycznych ze zgrozą patrzyliśmy, jak odradza się widmo zagłady. Stuchaliśmy, jak znowu usiłują nas oswoić z myślą o niej. Ale wzięliśmy i ufaliśmy, że po prostu dadzą nam żyć, że nikt nie waży się na prowokowanie ni-

obliczalnych w skutkach sytuacji. My nie zagrażamy nikomu, to nam przykładają do piersi coraz to nowe bronie zagłady. To nas otaczają kordonem wyrzutni rakietowych, wycelowanych w nasze miasta, i w samo sedno istnienia Europy.

Jako polski pisarz, jako były więzień obozów zagłady łączę swój głos z głosem protestu i przestrogi, który teraz rozlega się na świecie. Dumni z tego, że należymy wszyscy do kultury europejskiej, uczynimy z niej kulturę trwałego

poкою i pokojowego współżycia, bez zbrojeń i stosowania militarnego szantażu — bez lęku o los pokoleń. Notowała: D. Terakowska

Prof. Władysław Markiewicz — socjolog, sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN:

— Decyzja państw NATO o produkcji i rozmieszczeniu w Europie Zachodniej nowych, udoskonalonych broni rakietowo-jądrowych, zbiega się w czasie z rozwojem masowych ruchów społecznych przeciwko budowie elektrowni atomowych. Jest to zjawisko ponury i tragiczny paradoks: w tych samych krajach, w których opinia publiczna potrafiła nieraz skutecznie przeciwdziałać wykorzystaniu energii atomowej dla celów bądź co bądź pokojowych, okazała się całkowicie bezsilna w udaremnieniu zamiaru rozbudowy potencjału jądrowego, przeznaczanego dla celów niszczycielskich i śmiercionośnych. Mamy zatem do czynienia z klasycznym przykładem zjawiska, które my socjologowie polityki nazywamy manipulowaniem masami w interesie pozbawionych skrupułów grup nacisku, w tym przypadku — jak zwanego kompleksu militarno-przemysłowego. (PAP)



Jubileuszowy koncert „Słowianek” na scenie Teatru im. J. Słowackiego. Fot. W. Kląg

Owacje i kwiaty dla „Słowianek”

3,5-godzinny koncert galowy

Wieczór przyjaźni w Teatrze Słowackiego

(Inf. wł.). Prawde powiedziawszy nie wiadomo co bardziej należało podziwiać — czy urodę dziewcząt (czy chłopców, a także) czy przepięknie barwne stroje, czy wreszcie sam program, który trwał... trzy i pół godziny „Słowianki” zawojowały publiczność! A trzeba wiedzieć, że zgromadziła się ona licznie w sali Teatru im. Słowackiego na koncercie galowym z okazji 20-lecia Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych Krakowa, bo „Słowianki” to zespół, który przysparza splendor nie tylko uczelni, naszemu miastu, ale i krajowi. Najlepszym dowodem, że występowały 37 razy poza granicami Polski.

Sobotni koncert — jak zapowiedział konferansjer Wacław Przybylski — był 1100. występem około stuosobowej grupy studentów; obok pieśni i tańców krajów słowiańskich — nasz rodzinny polonez, mazur, kujawiak oberek. No i oczywiście Krakowski Sala owacyjnie biła brawa i wszyscy zgodnym chórem odśpiewali „Sio lat”. Były też dopisy i gratulacje, upominki i kwiaty od zaprzyjaźnionych zespołów folklorystycznych z całej Polski, i od sympatyków zespołu.

Przed koncertem członkowie zespołu, spotkali

się z władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem prof. dr hab. Mieczysławem Hessem opiekunem i entuzjastą „Słowianek”. W spotkaniu tym uczestniczyli: sekretarz KK PZPR Jan Grzelak, członek sekretariatu KK, kierownik Wydz. Pracy Ideowo-Wychow. Jan Broniek oraz wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak. Przybyli: konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Władimir Golowozauński, konsul naczelny Stanów Zjednoczonych Carl Bastiani, wicekonsul Konsulatu Generalnego Francji w Krakowie Bernard Bourges. A ze uroczystości była dla „Słowianek” szczególna, przybył na nią radca ambasady bułgarskiej w Warszawie Georgij Banenkin, który na rece kierownika zespołu Henryka Wolff-Zdzienieckiego przekazał przyznany przez Radę Państwa LRB (dekret podpisany przez Tadeusza Ziolkowa) Order Cyryla i Metodego I stopnia „Słowianki” otrzymały wiele innych odznaczeń. Wśród nich medal TPRP „Za Zasługi w Rozwoju Współpracy Kulturalnej pomiędzy PRL a ZSRR”, Złota Odznaka SZSP, nagrodę specjalną ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz nagrodę Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji w Warszawie. Wręczono też odznaczenia indywidualne. (tb)

Delegacja KC KPZR z wizytą w Krakowie

(Inf. wł.). W dniach 15—16 bm. przebywała w Krakowie delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. W skład delegacji, której przewodniczył członek KC KPZR członek Biura Politycznego KC KP Białorusi, I sekretarz Komitetu Obwodowego KP w Mińsku Władimir Andrejewicz Mikulicz wchodzili również W. A. Iwaszko — sekretarz propagandy Komitetu Obwodowego KPU w Charkowie, W. F. Prawatorow — konsultant Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR, N. W. Kuźniecowa — II sekretarz KM KPZR w Mytiszczy i W. A. Swietłowa inspektor Wydziału Zagranicznego KC KPZR. Delegacja zwiedziła najpiękniejsze zabytki architektury i sztuki (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wojewódzki Zespół Poselski w Nowym Sączu Gospodarka ziemią

(Inf. wł.). W ub. piątek w Nowym Sączu pod przewodnictwem posła na Sejm PRL i sekretarza KW PZPR — Henryka Kosteckiego obradował Wojewódzki Zespół Poselski. Omówiono wyniki konsultacji w sprawie projektu ustawy o zmianie KPA, w części problemowej rozpatrzone sprawę gospodarki ziemią, zapoznano się z informacją o zaopatrzeniu wsi w sprzęt i narzędzia rolnicze. Warunkiem właściwej gospodarki ziemią jest doprowadzenie do końca akcji, uwłaszczenia gospodarstw. Trudna to operacja, bo w warunkach wojnowosądeckiego geodeci natrafili na poważne przeszkody. Pierwsza to ogromne rozdrobnienie. Są też inne: brak podkładów map, rejestrów gruntowych itp. Do czerwca br. sporządzono 86

tys. aktów własności dla 72 tys. gospodarstw. Do uwłaszczenia pozostałe 30 tys. gospodarstw. Poprawie warunków gospodarowania sprzyja też scalanie gruntów — do tej pory zakończono w 14 wioskach. Z obrotom ziemią wiąże się wreszcie ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym rolników. Do tej pory na rzecz następców przekazano 8300 ha ziemi, na rzecz państwa zaś — 400 ha. W województwie są jeszcze nieużytki w gminach: Uście Gorlickie, Sękowa. Muszą one dojść do 910 ha ziemi, która nie podził. Po wykarczowaniu, zmierzono ją — pod uprawy można odzyskać 600 ha gruntów, co tylko w przeliczeniu na siano daje dodatkową produkcję 40 tys. kwintali. (k-b)

Były szach Iranu przybył do Panamy

USA planują wprowadzenie sankcji ekonomicznych wobec Iranu

WASZINGTON, PARTZ (PAP). Agencje zachodnie poinformowały, że były szach Iranu Moħammad Reza Pahlawi przybył 15 bm. do Panamy na pokładzie specjalnego samolotu, który wyładował w amerykańskiej bazie wojskowej Howard na północ od stolicy Panamy. W związku z tym Biały Dom ogłosił następujące oświadczenie: „Były szach Iranu opuścił dzisiaj bazę lotniczą w Lackland i udał się do Panamy. Przebywać tam będzie na zaproszenie rządu Panamy, który wyraził nadzieję, że umożliwi szachowi osiedlenie się w tym kraju przyczyniając się do pokojowego uregulowania obecnego kryzysu”. Jak informuje agencja France Presse, na wieść o wyjeździe b. szacha ze Stanów Zjednoczonych, studenci islamscy aktywniejsi ambasade USA w Teheranie oświadczyli, że proces zakladników odbędzie się „możliwie jak najszybciej”. (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wzrost cen ropy naftowej

BUENOS AIRES (PAP). Na 4 dni przed konferencją organizacji 13 Państw Eksportujących Ropę Naftową (OPEC), która rozpoczyna 17 bm. obrady w stolicy Wenezueli, Caracas, Arabia Saudyjska, Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Wenezuela zapowiedziały podwyżkę cen ropy o 6 dolarów na baryłce (baryłka — 159 l). Również Irak zapowiedział podwyżkę cen ropy o 2 dolary na baryłce (z obecnych 22 na 24 dolary).

USA zniosą sankcje wobec Rodezji?

NOWY JORK (PAP). Agencje zachodnie donoszą, powodując się na oficjalne źródła amerykańskie, że Stany Zjednoczone gotowe są znosić sankcje ekonomiczne wobec Rodezji. Decyzja w tej sprawie może być podjęta w ciągu najbliższych dni.

Amerykańska próba nuklearna

WASZINGTON (PAP). Jak zakomunikowało Ministerstwo Energetyki USA, w ub. piątek Stany Zjednoczone przeprowadziły na poligonie wojskowym w Nowadzie swą 14 w tym roku podziemną próbę nuklearną.

Impas w sprawie przyszłości Rodezji

LONDYN (PAP). Konferencja w sprawie przyszłości Rodezji, która przez przeszło 3 miesiące trwała w Londynie, znalazła się w głębokim impasie. Mimo nieustannego nacisku ze strony W. Brytanii — delegacja Frontu Patriotycznego Zimbabwe nie zgodziła się na brytyjskie warunki zawieszenia broni. W Londynie ogłoszono, że dokument końcowy konferencji podpisał W. Brytania i reprezentacja nielegalnego reżimu Abla Muzorewy. Zabrakło natomiast podpisu Frontu Patriotycznego.

Delegaci na VIII Zjazd PZPR

Bogusław Jamróz z PRI „Budostal 5”

„Dlaczego wybraliśmy naszym delegatem na VIII Zjazd Partii BOGUSŁAW JAMRÓZ — przewodniczący Rady Zakładowej Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich „Budostal 5” w Krakowie Julian Brzuchacz odpowiada bez namysłu: Bo mamy do niego zaufanie, wiemy, że jest człowiekiem prostolinijnym, odważnym, nie cierpi dwulicowości, umie bronić spraw załogi!”, „Kiedy na posiedzeniu KSR zatwierdzaliśmy plany produkcyjne na bieżący rok, nie wahał się powiedzieć, które wskaźniki są nierealne”, „Znamy go z tego, że dba o sprawy socjalne pracowników, o uczasy, o kolonie dla dzieci”, „Pełni kilka partyjnych i społecznych funkcji, jest sekretarzem POP, a także społecznym inspektorem pracy. Trochę się na co dzień o warunki pracy robotników, a są to przecież sprawy dla ludzi zasadnicze, od tego zależy ich byt!”.



Fot. W. Kląg

Tyle dowiedzieliśmy się o mistrzu Bogusławie Jamrózu od jego współtowarzyszki pracy. W rozmowie delegat „Budostali” na (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Projektanci mody przygotowują już propozycje na karnawał. Jako jeden z pierwszych wykonali kolekcję sukien wieczorowych i balowych... (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Zuchy na odnowę zabytków Krakowa

Wpływają kolejne dary

(Inf. wł.). Drużyny Zuchy Chorasw Krakowskiej ZHP przystąpiły do zadań Harcerskiej Operacji Odnowy Krakowa. Z uwagi na możliwość najmłodszym w programie dominują przedsięwzięcia, polegające na emocjonalnym zainteresowaniu ich sprawą odnowy zabytków naszego miasta. Operacja ma charakter długofalowy. Na zbliżających Zuchach dowiadują się o dziele i zasięgu odnowy. O tym jak chroni się zabytki przed niszczeniem, poznają legendy, historię i dzień dzisiejszy Krakowa. Decyzją Głównej Kwatery ZHP — za pośrednictwem Wydziału Zuchowego Komendy Chorasw Krakowskiej — drużyny zuchowe z całej Polski mogą nawiązać bezpośrednie kontakty z rówieśnikami w Krakowie, co umożliwia im wzięcie udziału w operacji. Przewidziano — co istotne nie tylko dla

Na Krupówkach jak w pełni sezonu W Tatrach jeszcze pusto

Pierwsza ofiara narcisizmu (Inf. wł.). Mimo ocieplenia śnieg utrzymał się w Zakopanem przez wolną sobotę i niedzielę. Na Krupówkach zaroiło się od wczasowiczów jak w pełni sezonu. Główna fala świątecznych gości jeszcze się jednak nie zaczęła. Na utrzymanej w czerni „zakopance” panował niewielki ruch. Kierowcy samochodów opuszczający miasto nie przyzwyczaili się jeszcze do zimowych warunków i zakupiana pomoce drogowa PZMoI kilkanaście razy interweniowała przy stukających 4-kołowiec natomiast, sędziąno poważnie uszkodzone pojazdy nie nadające się do ruchu. Najgroźniejszy okazał się oblodzony zakręt w Poroninie na Samcezkówce. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna. Powodzeniem cieszyła się kolejka na Gubałkową. W sobotę przewiozła 4,5 tys. pasażerów, w tym wielu narciarzy, którzy tłumnie obiegli słoneczne zbocze. GOPR po raz pierwszy w tym roku udzielił pomocy w wypadku narciarskim, ścigając z Gubałkowej młodzieńca ze złamaną nogą. Niedziela była pochmurna

● PONIEDZIALEK: 25. rocznica śmierci ZOFII NALKOWSKIEJ: przed 60 laty zmarł AUGUST RENOIR ● WTÓREK: początek turyistycznych kadry Polskiego Związku Hokeja na Lodzie ● ZSRR ● SRODA: 25 lat temu zmarł LUDWIK SOLSKI

NOWY TYDZIEŃ

"Pierwszym i najgorszym ze wszystkich oszustw jest oszukiwanie samego siebie. Potem łatwo już graszyć na wszystkie sposoby"

(J. BAILEY)

SZANSA NIE W PEŁNI WYKORZYSTANA

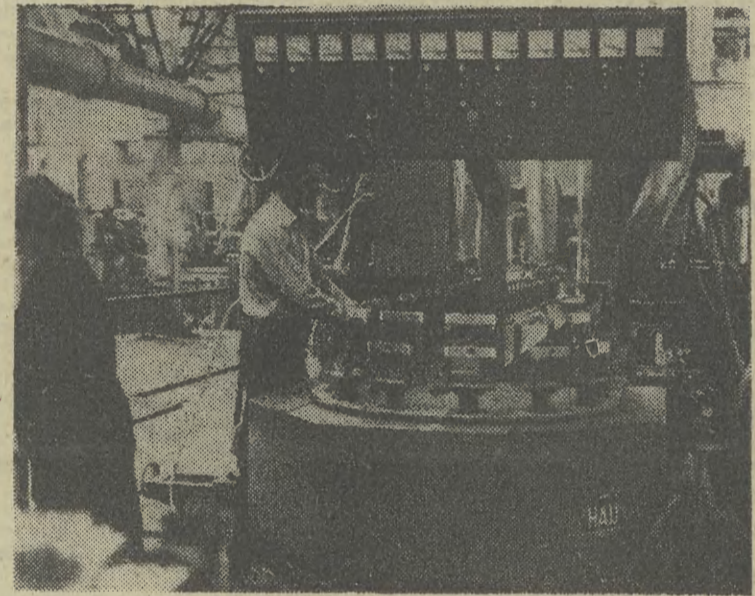
Doc. dr JULIUSZ JASIEŃSKI

— sekretarz Rady Nauki i Techniki Makroregionu Południowo-Wschodniego przy Oddziale PAN w Krakowie

Truizmem jest twierdzenie, że range Krakowa na mapie gospodarczej Polski powinien określać nie tyle wysoki jego udział w produkcji przemysłu krajowego, ile nowoczesność rozwiązań technicznych i konstrukcyjnych oraz wysoka jakość wyrobów. Miernikiem nowoczesności jest przy tym m. in. ilość wyrobów nowych produktów i technologii, oraz wykorzystanie patentów i licencji. Pod tym względem przemysł krakowski przedstawia obraz nie napawający optymizmem. Większość zakładów przez całe lata nie zmienia i nie unowocześnia swego produkcji — mimo postępu jaki dokonuje się na świecie. Do wyjątków należą zakłady, które hasło nowoczesności nie tylko gloszą, ale i realizują. Mam na myśli m. in. niektóre wydziały HIL, Krakowską Fabrykę Kabli i Maszyn Kablowych,

produkcyjnych zatrudnionych było na stanowiskach pracy ręcznej. Pod koniec ubiegłego roku w przemyśle Krakowa pracowało 126,6 tys. osób (84,9 proc. ogólnego zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej). Konieczność dokonania dalszych zmian w strukturze zatrudnienia zgodnie z założeniami funkcjami Krakowskiego Zespołu Miejskiego stawia przed krakowską nauką poważne zadania związane z wprowadzeniem nowoczesnych rozwiązań produkcyjnych, nastawionych w pełni na zautomatyzowane technologie przy wykorzystaniu wysiłków kwalifikacji kadry inżyniersko-technicznej.

Również analiza struktury wartościowej produkcji krakowskiego przemysłu potwierdza w części tezę o jego nienowoczesności. Produkcja przemysłowa w naszym regionie odznacza się wyso-



Zakłady Elektroniczne „Unitra”, Krakowską Fabrykę Aparatów Pomiarowych „MERA-KFAP” i Krakowską Fabrykę Armatur. Uwzględniając potencjalne możliwości kadry naukowej i inżynierskiej skupionej w Krakowie, jak również odczuwany ostry deficyt siły roboczej — stan taki musi niepokoić.

Przemysł Krakowa, wybudowany względnie doinwestowany głównie w latach 1950-tych, nie należy dziś pod względem nowoczesności do krajowej czołówki. Ogólna ocena poziomu technicznego maszyn załadowanych w przemyśle elektromaszynowym krakowskiego województwa miejskiego (według danych GUS z 1975 r.) wykazała całkowity brak urządzeń w pełni zautomatyzowanych (pełna mechanizacja objętych było 21,9 proc. urządzeń, a częściowa — 65,8 proc.). Wśród objętych analizą 40 jednostek wojewódzkich — Krakowskie zajmowało 16 miejsce w skali kraju, jeśli chodzi o stopień rozwoju technicznego w przemyśle elektromaszynowym. W konsekwencji 42,1 proc. ogółu pracowników

ka energochłonnością i wymaga zaangażowania dużego potencjału środków transportowych. W 1978 r. przewozy kolejowe były w krakowskim województwie blisko trzykrotnie wyższe w stosunku do średniej krajowej w relacji do wartości wytworzonych produktów. Średnie zużycie energii elektrycznej przez przemysł krajowy (w przeliczeniu na 1 mld zł produkcji globalnej) wynosiło w tym okresie ok. 35 mln kWh, podczas gdy w naszym regionie doszło do 55 mln kWh.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

„Stworzyliśmy dobry system polityczny, który prawidłowo kojarzy instytucje reprezentatywne i samorządowe z nowoczesnie zorganizowaną administracją państwową” Wyntowali to zdanie z przemówienia Edwarda Gierka podczas ostatniego Plenum KC Ta wypowiedź byłaby jednak niepełna, gdyby nie dalsze zdanie mówiące o potrzebie rzeczywistego udziału ludzi pracy w kierowaniu sprawami swych zakładów regionów, całego kraju. Musi to wrosnąć w życie narodu, w obyczaje i postawy społeczne. Koresponduje to z treścią Wytycznych na VIII Zjazd PZPR na temat rozwoju i kontroli, niezbędnych dla demokracji socjalistycznej. Krytyka i kontrola społeczna — warunki istnienia obywatelskiej współodpowiedzialności. Kto wie, czy nie najważniejsze.

Na niewiele się przydadzą stworzone systemy i struktury organizacyjne jeśli ich przydatność nie będziemy oddawali weryfikacji w codziennej praktyce. Niezbędny jest zatem wzrost kompetencji i sprawności aparatu państwowej administracji na każdym szczeblu, z drugiej zaś strony — wzrost świadomości społeczeństwa, aby chętno i umiało korzystać ze swoich, zagwarantowanych praw. Gdyby te zjawiska szły ze sobą w parze, być może nie byłoby potrzeby nadmierne się nad nimi rozwodzić.

Mamy szeroko rozwinięty system społecznej nadzoru, że wymienię tylko Komitety kontroli społecznej lub samorządy miesz-



zawsze będzie takie, jaki jest działacz, jego usposobienie, moralność i świadomość, która kształtuje nie tylko on sam, lecz środowisko, w jakim się obraca. Świadomości zaś, podobnie jak politycznej kultury nie da się ustanowić dekretem. „Od dziś jesteśmy świadomi, dojrzał politycznie i społecznie.” Nieprawda.

tów adresowanych do różnych szczebli tej samej organizacji. I jakie są praktyczne efekty tego piśmiennictwa. Trudności obiektywne, którymi także często tłumaczone jest zwykłe niedoświadczenie lub brak ochoty, rujniają energię niejednego działacza, który chce, aby jego czas poświęcony na pracę społeczną przyno-

Spontaniczność przeciwko rutynie

kańców. Ich celem jest śledzenie poczyną różnych organów administracji, przekazywanie społecznych postulatów oraz pilnowanie, aby nie zagrzebano ich zbyt głęboko w szufladach biur. Chodzi w tym również o partnerstwo w załatwianiu wszelkich spraw. Partnerstwo przy stałym pamiętaniu, kto komu ma służyć.

Stworzone więc zostały różnorodne instytucje kontroli społecznej. Właśnie pieczątki, dyżurny, korespondencja, działacza. Wszystko wygląda jak dobrze skrojony garnitur według najnowszej mody. Zależy tylko, czy przydany nim zostanie żywy człowiek czy wstawiony manekin. Nikt chyba nie myśli poważnie, że samo powołanie do życia takiej, czy innej instytucji uwolni naszą głowę od uciążliwych problemów. Wyłącznie ilościowy wzrost instytucji jest również skutecznym środkiem jak „mnożyć przepiórki”, które tak służy nieraz człowiekowi jak rybie sieć. Nie ilość ich bowiem decyduje o społecznych korzyściach, lecz skuteczność i sprawność działania. „Jest problem — trzeba poulać instytucje, która go rozwiąże”. Nie da rady jedna, powołamy drugą, trzecią. Będziemy je mnożyć aby wreszcie sobie uswiadomić, że to być może chodzi o coś zupełnie innego. Przykład pierwszy z brzegu.

Posiadamy rozbudowany aparat kontrolny w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach, resortach. Czy skuteczny? W jakim stopniu skuteczny? Wystarczy sięgnąć do raportów NIK lub prokuratury, aby się przekonać, że niewielki jest jego udział w ujawnianiu nieprawidłowości lub ewidentnych nadużyć. Łość kontrolujących nie gwarantuje jeszczeładu i gospodarności. Przedsiębiorstwo, jeśli dobre, to przecież nie dlatego, że dyrektor boi się prokuratora.

W sności gospodarowania i współzarządzania nie można się uczyć bezmyślnie. Potrzeba indywidualnego przekonania, że to co robie będzie przydatne, ma sens i daje sprawdzalne rezultaty, a przede wszystkim jest wspomagane przez taki system ekonomiczny bądź społeczny, który nie pozwala spalać się daremnie ludzkiej energii. Aktywność człowieka łatwo bowiem tłumic piętrząc przed nim trudności, wystawiając go na ciągłą próbę sił. Podobnie z wszelką działalności o charakterze społecznym: gdy się na sprawać do pozbawionej efektów i wycozywanie psychicznie walki z najbanalniejszymi nieraz przeciwnościami, sprzyjać może w wielu przypadkach nastrojom zniechęcenia, wynikającym ze zwykłej beznadziei. Nie wymagajmy, aby każdy autentyczny działacz znajdował przyjemność walczyć z wiatrakami. Skuteczność każdego działania zależy ostatecznie od konkretnego człowieka. Działanie

Na to trzeba czasu i doświadczeń niejednego pokolenia. Sukcesów, porażek. Z nich wyciąga się wnioski. Można ów czas wydłużyć lub skrócić, można go spożytkować mądrze lub zmarnować w sposób najgłupszy. Wiedzę można zdobyć z książek, lecz mądrości nabiera się z biegiem lat, obserwując świat, konfrontując wiedzę z praktyką. Efekty mogą być różne, i to również kształtuje świadomość.

Jeśli u ludzi brakuje zainteresowania sprawami publicznymi, gdy ich świat zaczyna się przesadnie materializować i ograniczać do czterech katów własnego mieszkania, wtedy i o działaczy społecznych z prawdziwego zdarzenia trudniej. Wtedy ich miejsce mogą zająć beznamietni figuranci, bardziej dobrani niż wybrani, którzy na tzw. pracy społecznej zbijają własny kapitał. Bada niezastąpionym bowiem konkurentów nie wyoni milcząca zbiorowość, która dobrowolnie zrezygnowała z własnego zdania.

Ilość komitetów osiedlowych, samorządów spółdzielczych komitetów kontroli społecznej i innych instytucji reprezentacyjnych jest zaiste imponująca. Pokrywała swa słońca miasta, dzielnice, osiedla. Tak wygląda obraz naszej samorządności. Jeden obraz, bo jest również inny. Na nim widać bezskuteczne utarczki działaczy społecznych różnych szczebli o sprawy drobne, nieraz banalne a przecież czasem niemożliwe do załatwienia. Ci ludzie mają kompetencje i uprawnienia, a często zdaje sobie sprawę z własnej beznadziei. Dopiero widzą że dwa obrzydliwy, porównując je z sobą, możemy sobie uswiadomić, że sam fakt istnienia instytucji przedstawicielskich i samorządowych nie jest równoznaczny z ich społeczną skutecznością. Posiadamy całkiem niezłe narzędzia; daleko nam tylko do umiejętnego posługiwania się nimi. Czy tylko dlatego, że wśród etatowego aparatu administracyjnego woił sporo ludzi, którzy nie chcą się dzielić władzą, czują niechęć do społecznej kontroli, a z biurka, palmy i pieczątki uczynili fetysze? Dla nich samorządność najlepsza jest wtedy, gdy jej zasady od początku do końca pozostają na papierze lub gdy zostanie tak dalece instytucjonalizowana, że nie wyda z siebie żadnego nieuogólnionego wcześniej głosu. Bariera takiego myślenia utrudnia wprowadzenie do praktyki rzeczywistych zasad współgospodarowania i współzarządzania.

Kiedyś spółdzielczość mieszkaniowa nazwano „szkołą samorządności”, ale w tej szkole zgnieżdżiła się biurokracja, w najprostszych sprawach skomplikowane procedury formalne i zależności. Zebrania, pisma, protokoły — ale ich skuteczność niewspółmierna. Interesujące byłoby zbadanie ile czasu działaczom spółdzielczym pochłania wysyłanie pism i moni-

sił konkretne rezultaty a nie był marnowany na przelewanie z pustego w próżne. „Samorząd dobry bo pomaga administracji”. Tak mówią etatowi funkcjonariusze władzy. „Trudny do współpracy” staje się zarządcą wtedy, gdy zaczyna oceniać efekty pracy osób biorących z nią pieniądze. Z których działaczy najmniejszy pożytek? Z tych którzy milczą i potakują? Nie. Ci są dobrzy, bo nikomu nie podobają. Kłopot z tymi, którzy potrafią się spierać, znają swoje prawa i nie potrafią uczynić z siebie bezwolnego narzędzia. Takich należałoby chronić i wspierać, z nich czynić nauczycieli samorządności. Tymczasem znam przypadki, że ich właśnie usuwa się w cień Dłaczego? Czy za to właśnie, że niepokorni?

Wydeptywanie schodów i całowanie klamek w urzędach lub instytucjach to również rzecz normalna dla społecznego działacza. Chyba, że działacz „coś zna” Ma funkcje, odpowiedzialne stanowisko. Wtedy się zmienia stosunek do niego. Wtedy może dużo załatwić. Czasem „coś za coś”. Dzieści własnej pogyzią zawodowej w konsekwencji właśnie takich „znaczących” umieszczą się na miesiąc mandatowych list wyborczych do samorządów lub rad spółdzielczych, tylko że w praktyce, ci najbardziej obywateli społecznie funkcjami ludzie, nie są w stanie pogodzić z sobą wszystkich obowiązków. Figurują jednak — i to wystarczy.

Znamienne są wyniki badań przeprowadzonych przez pracowników Instytutu Państwa i Prawa PAN. Wy punktowali oni szereg znamiennych zjawisk, w młodych jeszcze komitetach kontroli społecznej. Sondaż ujawnił, że nie tylko znaczna część komitetów widła żywot w całosci papierowej i oderwany od społeczeństwa, ale zasiadli w nich głównie prężni przedsiębiorcy, dyrektorzy, przedstawiciele urzędów dobrani według tzw. klucza. Inaczej mówiąc: „osoby ze wszelkich „miar kompetentne”, choć działaczami będąc bardziej z funkcji i stanowisk niż z temperamentu. Taki jednak nadmiar kompetencji nie wychodzi społeczny organ kontroli na korzyść. Ci ludzie przenoszą tutaj nie tylko styl pracy własnych instytucji, ale i określona mentalność. Nie zawsze są to najlepsze wzorce. Stopniowo ulegają zatarciu różnice pomiędzy kontrola fachowa a kontrola społeczna, która ma śledzić jak urzędy i instytucje publiczne spełniają oczekiwania obywateli. Społeczny organ kontroli nie mogą nadawać tonu kelogów i działacz „z urzędu”. Sądzę, że „obywatelska współodpowiedzialność” może być tworzona przez ludzi o gorących temperamentach, a nie przez postacie z gabinetu figur wooskowych.

JERZY PIEKARCZYK

Przed GWIAZDKA

...przed każdą Gwiazdka pękają banie z mania pisarska: Jacek, co pióra nie bierze, nagle napisał listów dziesięćset. Pisze Alojzy, Funia i Mania. Robnie gwiazdkowa zyczeniomania.

Tak o ciężkich czasach przychodzących na poczęcie w przybliżeniu dzień pisał Gatozynski. A my wertujemy kalendarzyki z adresami znajomyków i kupujemy świeteczne kartki. Pieć, dziesięć, piętnaście — czy dojdą, czy zdoła — powinszować w naszym imieniu Do Siego Roku? Przed nami gorączka przedświątecznych zakupów, sprzątania, perspektywa miłego, ale sprawliającego kłopot wyboru prezentów dla najbliższych i przyjaciół.

I choćbyśmy nie wiem jak przyrzekli sobie, że tym razem będą to już na pewno święta bez pośpiechu — użycia zabiegania trudno się będzie pozbyć. Kobięce tygodniki i magazyny, jak co roku o tej porze, będą sporządzać dla nas gotowe harmonogramy przygotowań, ale komu z nas uda się ich przestrzegać. Zresztą święta bez tej gorączki nie byłoby



świętami. Ten przyspieszony domowy rytuał jest nam widad równie potrzebny jak choinka i karp na stole.

Uchodźmy za jeden z najgłośniejszych naródów, i gościnność — niestety nie zawsze rozsądna — jest najwyższą dobrą naszych towarzyskich onof. Opaliliśmy w swoich sypialkach odkrył wprawdzie gładką stronę gościnności, wolać: „Zabie, kto wymyślił, być gospodarzem w domu, lepiej zawsze gościem”, ale przecież od czasu do czasu bywamy też gośćmi — rachunki więc się wyrównują.

ZE STAREJ SZUFLADY

„Suiatoid”, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Gdańskiego” w numerze świątecznym z 1925 r. dedykuję swym czytelnikom piękniejszą taką przestrożę:

„Kobieta zapytana „Co by Pani chciała dostać na gwiazdkę?” zdziwionej rzy na dziwielić odpowie: „Ach, tylko coś praktycznego”. Oczywiście pojęcie tej praktyczności jest niezwykle elastyczne i rozciągłe. Objęmuje ono zarówno auto marki Rolls-Royce, kofe perel, butony (guzikki) brylantowe, futro sobolowe jak i parę eleganckich rakawiczek lub fiakonik ulubionych perfum. Ktoby zaś te praktyczne rzeczy chciał ograniczać np. do kilku par ciepłych pończoch lub trykotowego dessous, to ten w zamian usmiechu zadowolona i wdzięczność niezawodnie sprowadzi chmurkę rozczarowania na twarz kobiety”.



W tym tygodniu:

Mają prawdopodobnie, były należały w tym tygodniu czas na wysiadywanie przed małym ekranem. Ale gdy już będziecie bardzo umęczeni taka godzinka w ciepłym fotelu to dopiero będzie rekalkula. „Skądaby to przegapić zwłaszcza świąteczny Filmotek Arcydyżal z w niej jeden z najwspanialszych filmów w ogóle „Tron w krwi” Akira Kurosawy. Bezdzie to japońska wersja „Makbeta”. Należy podziwiać odwagę i kunszt, które pozwoliły na przystosowanie treści Szekspirowskiego dramatu do przyzwyczajonej widzi japońskiego.

Siedzi na ławie oskarżonych obojętna i spokojna. Czasem tyłko, gdy za barierką dla świadków stanie ktoś z sąsiedek, kobieta wykazuje pewne zainteresowanie. Nie rozumie jednak dlaczego wszyscy tak źle o niej mówią. Prawdą, Piotruś umarł ale przecież ona go nie zabiła. Umarł bo był słaby i musiał pójść do ziemi. Ażatka, Beata i Bożenka żyją, więc ktoś może powiedzieć, że jest złą matką?

Patrzy zza grubych, podwójnych szkieł okularów. By lepiej słyszeć, drżyącymi rękami przechyła w stronę rozmówcy maizowinę uszną. Sprawnie jednak porusza się po mieszkaniu pełnym dawno już niemodych mebli i makatek pamiętających czas gdy on 17-letni dziś Henryk W. był urzędnikiem na dobrej, przedwojennej posadzie. Do szczęścia brakowało wówczas tylko dziecka. Klórego dnia 1944 roku kilkunastoletnia dziewczynka znalazła na podwórzu jego żona. Dziecko leżało w lichym beczku, jakby napręde porzucone przez nieznaną matkę. Pojem szukali rodziców dziewczynki, ale poszukiwania nie przyniosły rezultatów. Gdy więc przyszła wolność, oficjalnie adoptowali Krystynę. Była ich jedynaczką, kochana i po swojemu rozpieszczaną...

— Z Krystyna nie mieliśmy kłopotów przez 10 lat — snuje swa opowieść Henryk W. — Dobrze się uczyła i wszystko było w porządku. Kiedyś ktoś jej powiedział, że my nie jesteśmy jej prawdziwymi rodzicami tylko przybranymi. I ona nagłe się odmieniła. Stała się opryskliwa, nie słuchała nas, a gdy zwracaliśmy jej uwagę na złe zachowanie, mówiła do nas: „nie macie do mnie prawa, bo nie jesteście ojcem i matką”. Dobrze pamiętam te jej słowa, bo tak mnie one bolaly.

Zona myślała, że jak Krystyna podrośnie, to trochę zmagdzi i wszystko znowu będzie w porządku. Wie pan, myślała tak, jak myśli kobieta kochająca dziecko. Nie przypuszczała nawet, że przez Krystynę przejdzie się na tamten świat. To było dokładnie 8 lutego 1959 roku. W szkole, do której chodziła Krystyna odbywała się zabawa. Poszła córka, a z nią i moja żona, bo była w komitecie rodzicielskim. Po jakimś czasie do zony podjechała matka innej dziewczynki i powiedziała, że Krystyna coś tam podejrzanego z chłopcami w krzakach robi.

Moja wybiegła przed szkołę przerażona. I zobaczyła, Krystyna zadawała się w zaroiach z takimi ulicznymi łobuzami. Zona zaczęła robić awanturę, a wtedy Krystyna uderzyła ją w twarz. Od tego widoku w krzykach i od tego uderzenia ona dostała

W cieniu wokandy

Umarł - bo był słaby

JANUSZ HAŃDEREK



Fot. Archiwum

ataku serca. Do szkoły przyjechało pogotowie ratunkowe i zabralo moją do szpitala. Lekarzom nie udało się zrobić. Tego samego wieczoru zona umarła.

Po tej śmierci, to już do Krystyna serca nie miałem. Ona w dodatku nie sobie ze mnie nie robiła. Rzuciła szkołę, nie chciała pracować, a w końcu sprowadziła sobie do domu mężczyznę. Nazwał się K. Jak raz go chciałem z mieszkania wyrzucić, to wiał mi coś do jedzenia i przez 6 tygodni leżałem w szpitalu. Połem to go się już bałem...

Zobaczyłem, że Krystyna jest w ciąży. Chociaż ten K., to był straszny drań, namawiałem go jednak żeby wziął z nią ślub. Dziecko powinno mieć ojca. On się ze mnie wyśmiał i wyprowadził się. Więcej już go nie widziałem.

Wpada do pokoju z twarzą różowa od mrozu, z fantazyjnie przewieszona przez ramie torba. Spozregłszy obcego, zatrzymuje się niedecydując w progu. Baka „dzień dobry” — Babcia wyszła do sklepu — Henryk W. patrzy na dziewczynkę tak jakos czule, serdecznie. — Zaraz wróci. Obiad masz w kuchni.

Z kuchni słychać odgłosy przesuwanych talerzy i garnków. Włączone na cały regulator radio rzezy muzyką jazzową. Stary nie zwraca jednak na to uwagi. — Lada z niej dziewczynka — pan Henryk oczekuje potwierdzenia, a kiedy mówi, że rzeczywiście tak, jest wyraźnie zadowolony. — Ma 15 lat, a już tak wyrosła. Dzieki miłe Jadaż w ogóle żyje. Jak się urodziła i Krystka ze szpitala przyniosła ja do domu, chciała maleństwo uduzić. Moze dlatego, że K. przez te ciężkie odezwał od niej? Ledwo Jadaż uratowała.

Całkiem nie dbała o dziecko. Sam zajmował się Jadaż, bo Krystka całym tygodniem nie było w domu. Jak czasem przyszła, to zawsze pijana. Robiła mi jeszcze awantury. Poszedłem więc do adwokata i powiedziałem, żeby coś zrobić z tą adopcją, bo ja już nie mam siły. Sprawa poszła do sądu i adopcja została cofnięta. Krystka przestała być formalnie moją córką. Doparowadziłem też do eksmisji Krystki z mojego mieszkania. Do stała przyzjadła w Podgórze. Jadaż została z mna. Ożeniłem się, bo sam nie mogłem zapewnić dziecku dobrej opieki. Jak mogłem tak wyposażyć mieszkanie Krystki. Niby nie była już moją córką, ale wychowywałem ją od małego więc

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

Najpewniej z kartki



Tak się składa, że w ramach obowiązków zawodowych często bywam — czasami mi się wydaje, iż zbyt często — na różnych zebraaniach. Zebrań jak to zebrań — na jednych rzeczywiście o czymś się dyskutuje i o coś się spiera, na innych — powiewa nuda. Niedawno przysłuchiwałem się konferencji partyjnej w jednej z gmin naszego województwa. Na mównicę wszedł delegat, sołtyś i mówił o ugorach, których w jego wsi jest z różnych przyczyn kilka hektarów, po czym zaprosił sędziącego w przednim naczelnika gminy: — Naczelniku, czy przekazuję do Krakowa prawdziwe dane statystyczne? Naczelnik się obruszył i powiedział, że jego urzędowi w tym względzie nie ma co zwracać uwagi. Sołtyś nie dał temu jednak wiary i zauważył, że jak we wsi była komisja z gminy i on zgłosił, że tyle a tyle hektarów to ziemia nieuprawiana, to usłyszał, że to źle, ale oni tego nie będą notowali, gdyż władza zwierzchnia poleca, a prasa pisze, że odłogów ma nie być, to jakby ich gmina wyglądała w opinii władz Krakowa? Szanowny sołtyś, komisja wie co robi.

Wymieniony reporter STEFAN KOZICKI też opisuje naszą rzeczywistość oglądając przez pryzmat zebrań. Właśnie w ostatniej „KULTURZE” opublikował kolejny obszerny reportaż z zebrań, w którym zawarł dokładny jego scenariusz. Autor zdziwiony mocno, jak można tak dokładnie przewidzieć czas wystąpień dyskutantów, usłyszał, że z tym najmilszym problem, gdyż przed zebrań wszystko zostało uzgodnione, łącznie z tym, że będzie się czytać, a nie mówić. Jak widać w organizowaniu zebrań osiągamy szczyty doskonałości. Jak bardzo przydałoby się, choć część tych doświadczeń, wdrożyć do naszej administracji gospodarczej i wielu innych instytucji.

Bary mleczne, co to za sprawa?

Nie wiem jak się wiodło WŁADYSŁAWOWI MACHEJKOWI w trakcie jego ostatnich wojaży po świecie, ale na pewno o Krakowie pamiętał skóro przysyłając korespondencję do swojego „ZYCIA LITERACKIEGO” dopominając się, popierając w tym względzie nasze postulaty, aby zrobiono coś z tym naszym „zbiorowym żywieniem”. „...o pomście do nieba woła kurzący się system barów mlecznych, wiele kiedyś wygodny dla młodzieży, ludzi samotnych i mało zarabiających. Swego czasu — pisał W. Machejek — krakowska „Gazeta Południowa” uderzyła w ten sprawe na alarm, zresztą nie tylko odnośnie Krakowa... i po alarmie nawet echo się nie odezwiało”. Ujmujesz mnie Władku tak solidarnością z naszymi postulatami, ale sam przecież chyba wiesz, że panowie dyrektorzy i inni ludzie odpowiedzialni za to żywienie zbiorowe, w barach mlecznych się raczej nie stoją. Jakże więc mogą tak osobiście i z sercem troszczyć się o poprawę warunków ich pracy? „Wierzynek” to jest sprawa, głośno w całym kraju o tej wytwornej restauracji. Kto by się tam jednak przejmował krakowskimi barami mlecznymi?

Mandat z kulturą

Czy można odczuwać do milicjanta szczególną sympatię w chwili po otrzymaniu mandatu? Wszyscy, zwłaszcza kierownicy, którym zdarza się czasem wyciągnąć zaskórniaka, by uiszczyć 300- czy 1000-złotowy mandat, odpowiedzą zgodnie: Co, mam go jeszcze za to kochać? A mnie jednak zdarzyło się pewnego razu — było to latem w województwie kieleckim — iż płaciąc mandat, nie miałem najmilszego żalu do milicjanta. Powiem więcej, do dzisiaj, ilekroć przypomina mi się to zdarzenie, z ogromną sympatią wspomina miłego funkcjonariusza milicji, który wlepił mi mandat. Obyło się to bowiem bez pokrzykiwań, bez szafowania groźbami. Dialog wyglądał, jak pamiętam, mniej więcej tak: — Wie pan dlaczego pana zatrzymałem? — Tak, za szychkość — odpowiedziałem. Po czym on poprosił o dokumenty, a kiedy zobaczył, że mieszkam w Krakowie, z sentymentem powspominał to piękne miasto i opowiadając tak ładnie o Krakowie, wypisywał w tym czasie mandat. Zapytał, a jakże, czy nie wnoszą sprzeciwu. Ponieważ wina była ewidentna, wyrażłem jedynie skruszę i bez oporów zapłaciłem. Zycząc szerokiej drogi, ów przemiły milicjant przestrzegł mnie przed przekraczaniem szychkości tam, gdzie są znaki ograniczenia. — W tych miejscach — poradził na pozegnanie — może pan spotkać milicjantów, bo dzisiaj prowadzimy akcję. Czy zdradził jakąś tajemnicę? Wątpię, był po prostu kulturalny i zdecydowanie nastawiony do ludzi. I powinnoś swoją wykonał wzorowo.

Zb. R.

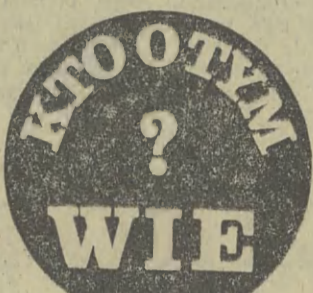
wszystkiego nie można tak od razu przekreślić. Zresztą ona urodziła drugie dziecko, też dziewczynkę, Agatkę. Skumała się z prawdziwym nierobem i alkoholikiem Antonim J. W domu brud i ubóstwo, ale coraz więcej przybływało dzieci. Po Agacie urodziła się Beata, potem Bożena, a w końcu najmłodszy Piotruś.

Co tam się nie działo — słów brakuje. Antoni J. pił i płał Krystyna. Ani on, ani ona nie pracowali. Dzieci były zawsze głodne i brudne, w mieszkaniu nawet prądu nie było, bo nie miał kto płacić i elektryka wywołać. Jak mogłem tak pomagać tym dzieciom. Przynosiliłem czasem jedzenie, żona ugotowała jakiś obiad. Ale co ja mógłem zdziałać? Dostaje 2.655 złotych emerytury, a żona łącznie z dodatkiem na Jadzie 2.122 złote. Gdy Piotruś umarł w szpitalu, to nie miał go nawet kto pochować. Ani ten J. się tym nie interesował, ani Krystyna. Dobrze, że przynajmniej po śmierci Piotrusia władze zainteresowały się pozostałymi dziećmi i może przynajmniej one przeżyją. A Krystyna, chociaż to niby tak jakby moja córka, musi zostać ukarana...

Antoni J. siedzi na ławce przed salą rozpraw, pijany hejko-cze co do siebie. Gdy w asyście milicjanta pojawia się Krystyna W., Antoni J. z trudem podnosi się z ławki i idzie w kierunku kobiet. Chce ją uścisnąć leż konwojujący milicjant nie pozwala. Antoni J. macha szeregowym ręką i ostrożnie zaczyna pokonywać schody wiodące na parter. Proces konkubiny zupełnie go nie interesuje...

Tu, w tej części krakowskiej dzielnicy Podgórze wszystko jest takie, jakie było kiedyś. Czyszczone domy z podwórkami pełnymi śmieci, oficyny ze wspólnymi ubikacjami. Tu także jak kiedyś wszyscy się znają i wszystko o sobie dobrze wiedzą. Kiedy w oczyszczalni kamienicy zamieszkała Krystyna W., nie upłyło wiele czasu, gdy nie tylko mieszkańcy domu oznaczonego numerem 19, ale także zamocowni od lat lokatorskich sąsiednich posesji mogli powiedzieć o tej nowej wieży, niż o niejednym starym znajomku. I chociaż nikt nie wierzył się

skonsuował ostaino w ciągu trzech tygodni rower. Jakas pani pokryła swoje cialo tatuazem oszczędzając jedynie dłonie i twarz. Inny obywatel utył tak swajego kota, że przypomina on owce. Hodowca pszczół sprawil sobie zarost z 17.500 tys. tych zyjaków (przylwierdzil pod broda w specjalne klatcecez krowla, ktora wydziela je substancje zapachowa skrzykladete tysiace robotnicy i zalozyla na jego brodzie pszczel roj). Pewien mianik nie szcedzil tony sera i 300 galonow sosu pomidorowego — wydal 70 tys. dolarow — aby upiec najwieksza na swiecie pizze. A mowi sie, ze czlowiek jest istota myslacza...



KSIEGI LUDZKIEJ GŁUPOTY

Tysiące fanatyków z całego świata przeszło się od 25 lat, czyli od chwili gdy rozpoczęła edycję Światowej Księgi Rekordów, w wymyślaniu sposobów zaimponowania bliżnim najbardziej niedorzecznyymi wyzwaniami. Oto pewien Francuz

ŻONA TO JEST WIELKI BUSINESS

Stany Zjednoczone mają swoją nową boginię piękności, której serial telewizyjny „Aniołki” włożył się tytuł szeregowej lat osiemdziesiątych. Jest nią 23-let-

W cieniu wokandy

tutaj dziwić nocej awanturze czy wizycie milicyjnego radłozn. Krystyna W. udala się przekroczyć granice iredowiskowego liberalizmu...

Kobiety z tej ulicy mówią o Krystynie chętnie i wiele. I oczywiście mówią źle. Tak jak Barbara B. z mieszkania oznaczonego numerem 4.

Jak W. sprowadziła się do nas, to miała tylko jedno dziecko. Agatkę. Potem przysły na świat inne dzieci. Były one zawsze brudne i zawsze głodne. Robiłam więc kanapki i wynosiłam je na podwórce. Zwyczaj chleb z masłem jadły tak, jakby to były jakieś meczyje.

Kiedyś zobaczyłam wydebywający się z mieszkania W. dym. Po chwili usłyszałam płacz Agatki i wolanie: mamó! Przez łufkę od okna weszłam do środka. Paliły się papiery, którymi obita była ściana i już zaczęła się tlić kanapa. Udało mi się ugasić ogień. Wieczorem przysła do domu W. Była pijana. Kiedy zobaczyła co się stało, wzięła do ręki miotłę i zaczęła tłuć kijem Agatkę po głowie tak mocno, że aż kij pękł. Innym razem też weszłam do tego mieszkania przez okno, bo dzieci strasznie płakały. Okazało się, że Agatka — miała wtedy 3 albo 4 lata — włożyła do cebryzki z zimną wodą swoją roczną siostrzyczkę bo chciała ją umyć.

W mieszkaniu Krystyny W. często odbywały się pijaństwa, przyprowadzała jakieś ciemne typy, a ja zastanawiałam się jak tam ludzie mogą siedzieć. Pod trójką był zawsze niesamowity bród i smierdziało aż na korytarzu.

W końcu urodził się Piotruś. Ten najmłodszy. Widząc co się dzieje z dzieckiem, mówiłam do W., że trzeba małemu dawać jeść, a ona powiedziała, że to nie nie powinno mnie obchodzić i ironicznie dodawała, że niemowlę żyć może samym tylko po-

UMARŁ

wieźdrem. Kiedyś nie wytrzymałam i poszłam do mieszkania W. Kazalam jej dać w mojej obecności jeść Piotrusiowi. Wtedy ona nasywała do butelki 3 łyżeczki surowego gryssiku i zalała zimną wodą prosto z kranu. Nie mogłam na to patrzeć, wróciłam więc do siebie i przygotowałam butelkę dla dziecka. Piotruś wypił tylko 30 gramów, bo w powódzu zagłodzenia żołądek większej ilości nie przyjął.

Janina Z. zajmuje mieszkanie obok mieszkania W. Na parterze, pod jedyką. Jest technikiem geologiem. Krystyna W. — mówi — rzadko widywałam trzeźwą. Dzieci przeszkadzały jej w przyjmowaniu podejrzanych meczczyzn. Przychodzili do niej jaćtacy — szczególnie gdy Antoni J. siedział za jakiegoś przestępstwa w więzieniu. Potem razem z tym swoim kochankiem wynosiła się do domu na kilka dni, a małe zostawały same. Jej opieka nad Piotrusiem ograniczała się do wyniesienia dziecka na podwórko. Gdy piekło słońce, Piotruś gorzał z gorąca, a jak padał deszcz, to W. przesuwała jedynie włosceżek pod okap dachu. Dziwiłam się jak to się dzieje, że niemowlę może takie katorgi przetrzymać. Pod koniec Piotruś sił nie miał nawet na plac...

Sedzia każdej kobiecie, występującej teraz w charakterze świadka, zadaje to samo pytanie: dlaczego nie interweniowała, dlaczego nie starała się zapobiec tragedii gdy na to była jeszcze pora?

Starzy się, owszem, starali. Dawaly jeść, czasem nasywały ubranka po swoich dzieciach, a gdy było już bardzo źle z Piotrusiem, to zawiadomili pogotowie ratunkowe. Zresztą do W. zachodził opiekun społeczny, więc to była sprawa urzędowa,

Co daje Ci ten dymek?

Według amerykańskich przepisów — wydzielony w samolotach pasażerskich „kajalik dla palących” staje się automatycznie niepalącym, jeżeli uświdłać tam pasażer wolny od nalogu. Przypadek taki zaistniał niedawno w „boeingu-727” lecącym z Waszyngtonu do Nowego Jorku, a ponieważ pasażerowie palący ostro zaprotestowali — w samolocie wybuchła dzika awantura. Tumult był tak wielki, że pilot uznał, iż może to zagrozić bezpieczeństwu lotu, postanowił więc lądować już w Baltimore, aby „na ziemi” rozdzielić zwalonione strony...

„Wybieraj sam!” — „Kruszyło się” coś i u nas. Oto w Londy powstaje Krajowy Ośrodek Zwalczenia Palenia Tytoniu, problem ograniczenia skutków zdrowotnych palenia znalazł również swój wyraz w programie nowo powołanego Społecznego Komitetu Walki z Rakim, zaś wyczerpujący raport na temat społecznych, gospodarczych i zdrowotnych następstw nalogu przygotowuje Społeczny Komitet Zwalczenia Palenia Tytoniu.

Godzi się wspomnieć, że ogólnopolski SKZPT obchodził nie tak dawno 16-lecie swojej batalii z „dymkiem”, natomiast właśnie dzisiaj, 17 grudnia, taki sam jubileusz „stuknął” jego wojewódzkiemu oddziałowi w Krakowie. — Wszystko zaczęło się od tego — wspomina prezes Krakowskiego SKZPT, Czesław Dylowicz — że Kraków, jako pierwsze w Polsce miasto, wprowadził zakaz palenia tytoniu w tramwajach. Reakcje tramwajowych palaczy doprowadziły niekiedy do scen, jak ta z amerykańskiego samolotu, opisana na wstępie. No, ale dziś nikt już nie odważy się zapalić papierosa w tramwaju.

Kropka dżajz skąd, może „strefy bezdymne” będziemy mieć z czasem i w innych publicznych miejscach. Zyczymy więc wytrwałości Jubilatowi z Krakowskiego SKZPT, tak jak Oni niezmiennie nam życzą:

Wszystkiego najlepszego bez dymu papierosowego!



D.CROTY TERAKOWSKIEJ

aluzje do filmu...

Rzecz dziejona — do tej pory proza Andrzeja Kuśniewicza wydała się nieprzekładalna na język filmu. Jej dygresje i obfitość wątków, zmieszanie czasu i różnych cieniok psychologiczne, symbolika wreszcie — to wszystko powodowało, iż mimo wielkiej atrakcyjności, na ekranizację książek Kuśniewicza nikt śmie nie poruszyć.

I nagle odważył się Janusz Majewski, reżyser, którego nazwisko stanowi z reguły bardzo dobrą firmę w polskim kinie. To co robi Majewski, tchnie solidność, doskonałym umiastem, ma własny, artystyczny klimat i na ogół świetnie prowadzonych aktorów („Zadróżo i medycyna”, „Złote reury”). Z „Lekcji martwego języka” — powieści o przedstawicielu umierającej z

wolna generacji dziewiętnastowiecznej inteligencji — Majewski zrobił film, który pochwałili nawet sam Kuśniewicz. Reżyser wybrał jeden z wątków i konsekwentnie go wyeksponował — obsadzając doskonałego doprawdy Olgierda Łukaszczyka w roli porucznika Kiekeritza. Nie pierusza to w dorobku tego aktora rola człowieka skazanego na śmierć („Brzezina” Wałdy), z góry do niej przygotowującego się, choć jak wszyscy ludzie, nigdy nie przygotowanego ostatecznie.

Tрудna i piękna proza Kuśniewicza okazała się w tym filmie równie piękna, jak i komunikatywna. Majewski bowiem lubi robić filmy dla ludzi — a nie dla kin studyjnych. Lub i — i potrafi.

KOMENTARZE

Mimo fal protestów nasilających się w ostatnim okresie w całej Europie, państwa NATO podjęły decyzję o rozmieszczeniu nowych amerykańskich broni jądrowych na terytorium kilku zachodnioeuropejskich krajów. Dzieląc się trudno przewidzieć jakie będą tego konsekwencje, ale jest rzeczą pewną, iż podobne postawienie przez NATO na nuklearne „dobraństwo” odbije się bardzo niekorzystnie na klimacie odprężenia i może zniszczyć podstawę rokowań między Wschodem a Zachodem w sprawie ograniczenia zbrojeń „eurostrategicznych”.

Zanim jeszcze zapadła decyzja w Brukseli, „New York Times” pisał: „Ślawa nie jest kilkadziesiąt nowych pocisków dla Europy. Wielu ekspertów uważa, że od podejmowanych obecnie decyzji zależnie będzie bezpieczeństwo Zachodu i stan jego stosunków z ZSR. Decyzje te mogą zapoczątkować nowy etap wycięgu zbrojeń i stać się ważnym elementem rozbiłającym jedność sojuszu NATO”. Natomiast „Daily World” stwierdza: „Rakiety „Pershing II” i „Tomahawk” to broń agręwna. Wprowadzenie jej do arsenału NATO oznacza odejście od polityki odprężenia, a powrót do zimnej wojny. Oznacza to wzrost zagrożenia zarówno dla Europy, jak i dla Stanów Zjednoczonych. Doktryna o pokoju

poprzez siłę jest fałszywa, niebezpieczna i kosztowna”.

A propos — belgijski dziennik „La Cite” donosi, że koszty całego programu produkcji tych broni, szacowany na 5 mld dolarów,



postępsiby Amerykanie, gdyby zainteresowane kraje zachodnioeuropejskie nie chciały nabyć pocisków na własność. Np. w wypadku Belgii zakupienie proponowanych jej pocisków oznaczałoby wydatek ok. 163 mln dolarów, podczas gdy przyjęcie tej broni na składowanie byłoby 10-krotnie tańsze. Na zdjęciu powyżej: Belgowie protestują przeciwko nowej broni NATO.

KONFLIKTY

Problem Sahary Zachodniej znów powraca na łamy światowej prasy. Niedawno król Maroka, Hasan II, zapowiedział wzmocnienie okupujących Saharę sił marokańskich, liczących dotąd 7 tys. żołnierzy. Ujawniają, że każdy dzień wojny interwencyjnej w Saharze Zachodniej kosztuje Maroko 250 tys. dolarów, monarcha wyraził przekonanie, że jego wojska wkrótce całkowicie opamięją ten pustynny kraj. Zupełnie innego zdania są przywódcy Frontu POLISARIO, organizacji walczącej o wyzwolenie Sahary Zachodniej. Partyzanci POLISARIO z powodzeniem zaatakowali bowiem ostatnio koszarzy przeciwnika na terytorium południowego Maroka — zginęło prawie 200 żołnierzy marokańskich.

Przypomnijmy — Sahara Zachodnia, pustynny kraj w Afryce północno-zachodniej (obszar — 266 tys. km kw.) był od XV w. kolonizowany przez Portugalczków i Hiszpanów. W początkach XX w. Sahara została kolonią hiszpańską, a od 1958 r. — formalnie prowincją zamorską Hiszpanii. W 1976 r. Madryt rzekł się bytję kolonii, a Sahara Zachodnia przeszła pod podwojną administrację Maroka i Mauritanii. Latem br. Mauritanii zrezygnowała ze swych roszczeń do

KOESPONDENCJE

LONDYN. Z dnim 12 grudnia władza ustawodawcza i wykonawcza w Rodezji przeszła w ręce gubernatora brytyjskiego, lorda Soamesa (na zdjęciu). Tym samym oficjalnie kraj ten powrócił do statusu, jaki miał przed 1965 r. tzn. stał się ponownie kolonią brytyjską. Nielegalny parlament rodezyjski, który został powołany w wyniku farsy wyborczej z kwietnia br., podjął już decyzję o swym rozwiązaniu, jak również o rozwiązaniu gabinetu Muzorevi — Smitha. Głównym zadaniem Soamesa ma być doprowadzenie w Rodezji do przerwania ognia i przygotowania wyborów powszechnych. Pośpiech, z jakim W. Brytania przystąpiła do realizacji swego planu uregulowania problemu rodezyjskiego, nie czekając na osiągnięcie ostatecznego porozumienia z Frontem Patriotycznym Zimbabue na konferencji londyńskiej nasuwa wiele obaw.



Brytyjska prasa liberalna pisze, że misja Soamesa jest przedwczesna i ryzykowna, ponieważ londyńskie negocjacje w sprawie warunków zawieszenia broni znajdują się w impasie.

59-letni Arthur Ch. Soames, dotąd przewodniczący Izby Lordów i minister ds. sprawy emigracji, został zastąpiony przez konserwatywnego, jest on zięciem Winstona Churchilla.

PROGNOZY

Europa Zachodnia starzeje się. Począwszy od 1975 r. wiele krajów zachodnioeuropejskich wykazuje stale obniżanie się przyrostu naturalnego, względnie utrzymanie się wskaźnika urodzeń na tym samym poziomie. Jednocześnie demografowie zwracają uwagę na spadek — od lat pięćdziesiątych — śmiertelności niemowląt oraz znaczne wydłużenie życia.

W najbliższych latach, w grupie wieku do lat 14, ma nastąpić w państwach EWG spadek liczby ludności (udział tej grupy zmniejszy się z 23,4 proc. ogółu w 1975 r. do 19,7 proc. w 1990 r.). W grupie 15—64 lat przewiduje się wzrost z 63,3 proc. do 66,6 proc., natomiast grupa ludności liczącej ponad 65 lat zwiększy się z 13,3 proc. do 13,7 proc. Wreszcie w grupie 80-latków, których w krajach EWG jest ok. 8 mln, nastąpi wzrost o ponad 2 mln osób.

CO PISZĄ INNI

„Przekonania demokratyczne Teng Siao-pinga nie są sztywne, jednak dynamiczny wicepremier potrafił rzeczenie wykreślić nurt domagający się demokracji, aby wytworzyć presję na stych przeciwników”. (Le Monde)

„Od czasu rozpoczęcia przez Arabów antyegipskiego bojkotu, egipskie siły zbrojne straciły możliwość uzyskania jakiegokolwiek kredytu na zakup sprzętu wojennego, oczywiście — poza kwotę 1,2 mld dolarów przekazaną przez USA i — praktycznie już w całości wydatkowaną”. (Financial Times)

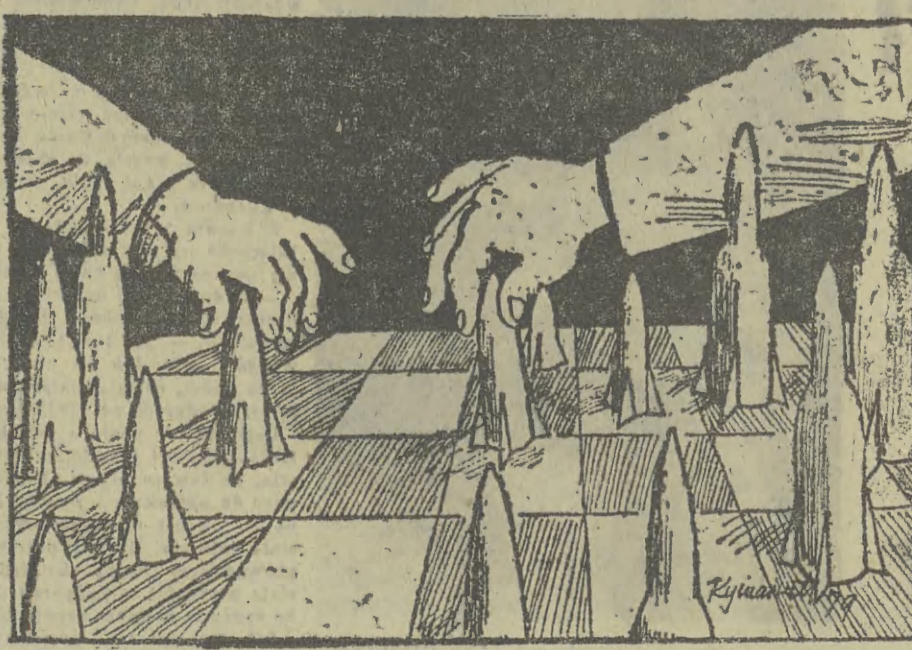
„Zielonicy tworzącej linii w Senacie uzależniają swa aprobatę dla SALT II od zwiększenia wydatków wojskowych USA o 5 proc. rocznie w ciągu najbliższych lat”. (Reuter)

WYPOWIEDZI



ranie (cytujemy za „Le Monde”): — Proponuję kontynuować walkę na innych terenach, niż wasz. Proponuję, żebyśmy przestali bojkotować naród amerykański, opinię światową, Radę Bezpieczeństwa. Mamy w Narodach Zjednoczonych wielu potencjalnych przyjaciół, gotowych pomóc nam podjąć sprawę szacha, oraz sprawę rządu amerykańskiego. Proponuję, żeby nasze radio i nasza telewizja przestaly kłamać naszemu narodowi, przekonując go, że jesteśmy stani na ścieżce. Zrezygnujemy z stanowiska miłośników spraw zagranicznych, gdyż propaganda ta zdołała mnie sparaliżować.

Uśmiech (nie)dyplomatyczny



BO BYŁ SŁABY

a nie ich prywatna. Urząd przede wszystkim powinien interweniować, bo takie interwencje, to do urzędu należą. Czy ona wiedza gdzie napisać, gdzie pojeść?

Władysława G. pracuje w Ośrodku Opiekuna Społecznego dla Dzielnicy Kraków — Podgórze. O sytuacji Krystyny W. — a raczej jej dzieci — jest doskonale poinformowana, bo kilkakrotnie odwiedzała mieszkanie. Po tych wizytach pozostały natomiast spłutek kruszyny i specjalnie, urzędowej teści. Pani opiekun ma dobrą dokumentację więc jest w porządku...

— Od swojej kierowniczk Janiny B. otrzymałam polecenie zainteresowania się rodziną Krystyny W. Udałam się pod wskazany adres. Mieszkanie składało się z jednej izby i stwierdziłam tam trudny do opisu brud. Na posłaniu, bez pościeli, leżało dziecko przykryte zimową bluzą roboczą. Było to niemożliwie płoć mieskiej. Widząc co się dzieje, zaproponowałam tej pani pomoc w wymalowaniu mieszkania, a na czas remontu chciałam umieszczyć jej dzieci w Domu Dziecka. Krystyna W. kategorycznie odmówiła, dodając, że jeżeli chodzi o mieszkanie, to mam jej dać całkowicie nowe. Sugerowałam także przeprowadzenie badania lekarskiego dzieci ale i w tym przypadku W. odmówiła, twierdząc, że dzieci są zdrowe i nie potrzebują lekarza.

To, co widziałam, nie dawało mi spokoju, dlatego też w późniejszym okresie byłam jeszcze kilkakrotnie u Krystyny W. Mówiłam jej, że jak nie wyrazi zgody na umieszczenie dzieci w Domu Dziecka, to sami wystąpimy do sądu o odebranie jej władzy rodzicielskiej. I rzeczywiście tak zrobiłam. Na nasz wniosek, przez wiele miesięcy ze strony sądu nie było żadnej odpowiedzi...

Coż ja mogę powiedzieć o tej pani? Jest ona młoda kobieta, lecz osoba albo nieporadna życiowo, albo nie zdająca sobie sprawy z sytuacji. Krystynie W. nie mogę zarzucić, że dbała o siebie, a zaniedbywała dzieci, gdyż żyła ona w takich samych warunkach jak i one. A Antoni J., ojciec dzieci i konkubin W.? On jest nalogowym alkoholikiem, nigdzie nie pracuje, a do tego jest jeszcze chory na gruźlicę. Tego jednak, w jakim stadium rozwinięta jest choroba, to ja nie wiem...

— Wszyscy świadkowie kłamli. Wymyślają bzdury. Nieprawda jest, że piłam wódkę. Moje dzieci były zawsze normalnie odżywione. To jest cała prawda.
*
— Poprawia włosy, zapina guzik swetra. Siód przed wysokim sądem wyprosiłowa i chętna do odpowiedzi na zadawane pytania. Głos ostry, chrapliwy.
*
— Wszystkie świadkowie kłamli. Wymyślają bzdury. Nieprawda jest, że piłam wódkę. Moje dzieci były zawsze normalnie odżywione. To jest cała prawda.

Sąsiedzi zawiadomili pogotowie ratunkowe w czasie kilkudniowej nieobecności w mieszkaniu Krystyny W. i Antoniego J. Stan zdrowia Piotrusia wydawał się krytyczny. Dziecko przewieziono na Oddział Neuroinfekcji krakowskiego Szpitala Specjalistycznego im. Dr Anki Chłopiec leżący wówczas 11 miesięcy ważył 3 kilogramy, 500 gramów (2). U pacjenta stwierdzono ropne zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i gruźlicę prosówkową płuc. Po kilku godzinach dziecko zmarło.

— Biegły lekarz psychiatry podtrzymał swoją opinię przedłożoną wcześniej sądowi.

Krystyna W. nie jest chora psychicznie, ani niedorozwinięta umysłowo. Jest jednak psychopatka nalogowo nadużywająca alkoholu. Odrębnie czynu, o który jest oskarżona, opiniona miała ograniczoną zdolność rozumienia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, ale nie w stopniu znacznym. Krystyna W. wymaga leczenia odwykowego.

— Po zgonie Piotrusia na wakacje sądu trafiała wrzesień sprawa o pozbanienie Krystyny W. władzy rodzicielskiej nad pozostałymi przy życiu jej dziećmi. To, na co sąd nie mógł się zdobyć przez poprzednich kilkanaście miesięcy, teraz w trybie pilnym załatwił w ciągu jednego dnia. Postanowienie o pozbanieniu władzy rodzicielskiej zostało wydane. Coż, umarło dziecko i pospiech był szczerą egolinię wskazywany...

Ostatni dzień procesu karnego, Krystyna W. stoi przed sądem oskarżona o to, że jako matka czterech nieletnich dzieci, przez całkowity brak opieki nad nimi i niedożywienie, naraziła je na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i ciężkiego uszkodzenia zdrowia, tj. o przestępstwo z artykułu 160 paragraf 2 kodeksu karnego.

— Stoi i bez emocji słucha słów prokuratora wnioskującego karę 4 lat pozbawienia wolności, bez emocji patrzy także na obronę z urzędu, który prosi dla swojej klientki o możliwie najniższy wymiar kary. Objętość kobiety ustępuje miejsca niecierpliwości, gdy na salę rozpraw w towarzyszyście ławników wkrocza sędzia. Padają słowa sentencji wyroku.

— Oskarżona Krystyna W. została uznana winną zarzuczonego jej aktem oskarżenia czynu i za ten czyn na zasadzie artykułu 160 paragraf 2 kodeksu karnego zostaje skazana na 3 lata pozbawienia wolności.

Na sądowym korytarzu czeka Antoni J. Gdy Krystyna W. opuszcza salę rozpraw, uśmiecha się serdecznie do swojego adoratora. Niech czeka cierpliwie. Trzy lata szybko miną. Za trzy lata wróci do domu. Znowu będą razem...

JANUSZ HAŃDEREK

TWARZE polskie



ALICJA DZIEWIŃSKA dyrektorka Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Tarnowskiej para się bibliotekarstwem od 18 lat. Z pewnością nabyła doświadczenia w pracy, że obecnie dąbrowska biblioteka szczyty siłą wśród innych placówek woj. tarnowskiego najwyższym wskaźnikiem czytelnictwa.

„Posiadamy 70 tys. woluminów i ponad 5 tys. czytelników skupionych w 4 filiach i 7 punktach bibliotecznych — mówi A. Dziewińska. Zainteresowania naszych czytelników są różnorodne, jednak największym „poputem” cieszą się książki o tematyce rolniczej, dlatego też utworzyliśmy specjalistyczny dział w tej dziedzinie. Dużej pomocy udziela nam Krakowska Akademia Rolnicza, od której otrzymujemy szereg cennych publikacji. My z kolei przejęliśmy opiekę nad Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Brnieu, które korzysta z naszych księgozbiorów. Prowadzimy także szeroką działalność kulturalno-okinatową. Organizujemy spotkania autorskie, wystawy, różnego rodzaju konkursy, olimpiady wiedzy społeczno-politycznej. Prowadzimy kółka zainteresowań czytelnictwem, recytatorskich, plastycznych i modelarskich, możemy pochwalić się teatrykiem małego aktora i zespołem kukielkotowym”.

A. Dziewińska wiele czasu poświęca działalności społecznej, pełniąc funkcję przewodniczącej zarządu Miejsko-Gminnej Ligi Kobiet i ściśle współpracując z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci.

Do albumu wybrał: OTTO LINK

SZANSA NIE W PEŁNI WYKORZYSTANA

(CIAŁ DALSZY ZE STR. 3)

ze znajdujących się tutaj placówek naukowo-badawczych mogłaby znaleźć w miejscowych zakładach różnych branż nieograniczoną niemal poligon doświadczalną.

Przedstawiony stan obrazuje niki efekty dialogu między nauką i praktyką. Obciąża to obydwu partnerów. Jednostki naukowe, zwłaszcza uczelniane, nie przejawiają nadmiaru aktywności w proponowaniu przemysłowi rozwiązań modernizacyjnych, ale też i przemysł nie wykazuje dostatecznego zainteresowania innowacjami. Celowe więc byłoby takie ustawienie organizacyjne części mniejszych zakładów przemysłowych Krakowa, aby — po wyposażeńiu ich w nowoczesne środki techniczne — mogły się stać zapleczem wdrożeniowym dla placówek naukowych. Wykonane tu prototypy wyrobów lub sprawdzane w krótkich seriach nowoczesne technologie powinny być następnie wykorzystywane na szerszą skalę w przemiale krajowym. W ten sposób korzystna dla nauki nadwyżka została zamknięta rachunek zysków i nakładów poniesionych na utrzymanie Krakowskiego Ośrodka Naukowego.

Nienadżądanie krakowskiego przemysłu za wymogami nowoczesności odbija się niekorzystnie na środowisku naturalnym. Należy przypomnieć, że ogólna ilość emitowanych przez zakłady przemysłowe pyłów wyniosła w ubiegłym roku 153,2 tys. ton, zaś gazów — 829,6 tys. ton (w tym 156,3 tys. ton samego SO₂). O ile w ostatnich latach rozmiar zanieczyszczeń byłowy utrzymują się na niezmiennym poziomie, to wzrost emisji gazów może szczególnie niepokoić. Na uwagę zasługuje fakt, że przy ogólnokrajowym wskaźniku redukcji wytworzonych zanieczyszczeń pyłowych, który w ubiegłym roku wyniósł 91,4 proc., w Krakowie osiągnął on tylko 87,2 proc. (w odniesieniu do gazów wyniósł on odpowiednio: 13,5 proc. i 0,3 proc.). W tym samym roku krakowski przemysł odpowiadał do rzek 280,6 mln m. sześci, ścieków wymagających oczyszczenia, z czego oczyszczono 0,57 proc. Niezależnie od stwierdzonej nieprawidłowej gospodarki ściekowej, krakowski

przemysł zużywa w stosunku do wytworzonej produkcji — ponad dwukrotnie więcej wody od średniej krajowej.

Degradacji środowiska naturalnego sprzyja również niewłaściwa gospodarka odpadami poprodukcyjnymi. W 1978 r. na hałdach i w stawach osadowych w aglomeracji krakowskiej znalazło się 50,5 mln ton różnych odpadów z czego 1/3 stanowiły zużle hutnicze. Tylko 3,2 mln ton wykorzystano gospodarczo, a 0,3 mln ton unieszkodliwiono. Tymczasem wzrost ilości odpadów pociąga za sobą obniżenie jakości gruntów niszczonej przez przemysł. Obejmuje one aktualnie 1057 ha — zrekultywowano zaś w ub. roku zaledwie 52 ha.

Przedstawione dane uświadamiają nam obecność przestarzałych rozwiązań technologicznych w krakowskim przemyśle, szczególnie surowcowym oraz wciąż niedostatecznie przeciwdziałanie skutkom jakie pociąga za sobą jego działalność. Wskazuje to również kierunki koniecznych działań modernizacyjnych w szeregu zakładach oraz konieczność większego wiazania się ich z odpowiednimi jednostkami badawczymi krakowskiego ośrodka naukowego, które w szerszym niż dotąd zakresie muszą się zająć kompleksowo problematyką zoologii i zootechniki.

Podjęte w ostatnich latach inicjatywy zmierzające do zacieśnienia takiej współpracy pozwalają oczekiwać pozytywnych zmian służących gospodarce narodowej i regionowi.

Ciekawy program wdrożeń nowych licencji oraz usprawnień praktyki produkcyjnej realizuje Akademia Górniczo-Hutnicza w ramach współpracy z Hutą im. Lenina. Podobna rola ma odegrać utworzone w ramach Politechniki Krakowskiej centrum naukowo-przemysłowe motoryzacji oraz umowy tej uczelni z zakładami pracy. Ocena efektywności tej współpracy powinna być przedmiotem stałego zainteresowania władz uczelni i Krakowa, aby w porę usunąć bariery i hamulce, których jak dotąd nie brakuje.

JULIUSZ JASIEŃSKI



OLE PEULECKE (Szwecja); „Radość”

POD ADRESEM: KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Na początku lat siedemdziesiątych wielu Europejczyków dostało wypieków na twarzy, czytając wiadomość o dziwnym odkryciu fancezkiego naukowca, Michela Gauquelin. Prowadził on badania statystyczne, aby wykazać, że przepowiadanie astrologiczne są szarlatanstwem, natomiast ustalili, iż osoby oddarzone określonymi talentami lub cechami przychodzą na świat najczęściej przy takim, a nie innym położeniu planet. Np. aktorzy i politycy w momencie wschodu lub kulminacji Jowisza, a lekarze u wschodzie Marsa i Saturna.

Jak przystało na racjonalistę, Gauquelin odrzucił przypuszczenie, że ta czy inna planeta wznosząc się nad horyzontem „rucza czar” na noworodki na Ziemi i ta droga kształtuje ich charakter i zdolność. Wkluczył też hipotezę, że promieniowanie planet oddziałuje w określony sposób na materiał genetyczny noworodka. Natomiast wysunął przypuszczenie, że dziecko przebywające w łonie matki odczuwa chęć przyciągnięcia na świat przy takim, a nie innym ułożeniu planet, czy też ogólniej, w określonych warunkach kosmicznych, zależnie od swej konstytucji genetycznej.

WSZECHMOCNY HOROSKOP Naukowy usługa obecnie wytłumaczył naturę tej „dziedziczonej astralnej” i wszystkie miłośnicy astrologii w Europie czekają na wynik ich prac z wielkim zainteresowaniem. Tylko w Indiach odkrycie Gauquelin minęło prawie bez echa. Ogromna większość spośród 650 milionów Indusów wierzy bowiem w astrologię jeszcze bardziej niż w swe bóstwa.

Indusi wierzą powszechnie, że bieg ich życia określają i kontrolują planety i gwiazdy. Od położenia ciała niebieskich w chwili narodzin dziecka zależą nie tylko jego zdolności i charakter, lecz także koleje losu, sukcesy, choroby, szczęście i nieszczęście. O tym, co o dziecku mówią gwiazdy, należy wiedzieć jak najwcześniej, i dlatego rodzice noworodka starają się jak najszybciej zwerbować do astrologa. Podczas zdy u nas pierwszym dokumentem nowego obywatela jest świadectwo urodzenia. w Indiach najpierw sporządza się horoskop. Astrolog układa go w oparciu o tzw. geniturę, tj. godzinę narodzin i zależnie od tego

na jak szczerą zapłatę może liczyć, przedstawia mniej lub bardziej obszernie przyszłe koleje losu noworodka.

Odgwizdał zaley także szczęście małżeńskie i dlatego przy kojarzeniu młodych par bada się horoskopy obu stron, aby ustalić czy są nalezycie dobrane. Jest pożądana, aby pan młody był spod jednego z „dominujących” znaków Zodiaku, najlepiej Lwa lub Blizniat, gdyż w przeciwnym

moment urodzin podano mu nie dość dokładnie, szuka błędów i wprowadza odpowiednie poprawki.

ASTROLOGIA I... POLITYKA

Horoskopy można sprawić sobie również w wieku dojrzałym, wystarczy tylko pamiętać datę i godzinę swych urodzin — i mieć pieniądze. Skromny horoskop na malej kartce papieru uzyskany od wędrownego

Według położenia gwiazd i planet ustalić się w Indiach najlepsze pory i daty wszystkich najważniejszych przedsięwzięć i czynności: podania niemowlęciu po raz pierwszy ryżu z mlekiem, rozpoczęcia nauki w szkole, wejścia pary młodej do sypialni w nos postłubną czy wyruszenia w podróż.

Barzo wielu ministrów, posłów i działaczy, zwłaszcza należących do starszego pokolenia, konsultuje się u dżiotzich w trudnej sytuacji, przed ważnym posiedzeniem parlamentu lub przed powzięciem brzemiennej w skutki decyzji.

W ostatnich miesiącach, w związku z kryzysem politycznym i kampanią wyborczą, astrologowie mieli ogromne wzięcie u przywódców i kandydatów na posłów.

KIEDY JEŚĆ BAKŁAZANY?

Na co dzień, gdy przychodzi podejmować decyzje w sprawie zwykłych czynności, ogół Indusów nie radzi się dżiotzich, lecz zagłada do almanachów astrologicznych. Zawierają one informacje o fazach księżyca i położeniu gwiazd w każdym dniu danego roku, podają zarysy horoskopu dla osób, które się urodziły danego dnia, a także pory „dobowróźbne” i „złowróźbne” dla każdego dnia. Ponadto w almanachach można znaleźć szczegółowe zalecenia i zakazy.

Oto przykładowa lista dla jednego dnia: bakłazany wolno jeść dopiero po godz. 23.43 i 2 sekund. Po tej godzinie nie wolno jednak jeść groszku „ani rozkoszować się kobietą, oliwą, rybą i mięsem”. Pokut żadnych nie podejmować. Ryż zbierać z pola można przez cały dzień, ale przygotowanie i zżyczenie lekarstw, sadzenie drzew, rzącanie i udzielanie pożyczek oraz podróżę ludzi są dozwolone tylko do godz. 15.48 i 58 sekund.

Astrologia indyjska ma swoich wydrwigoszy i mędrców, entuzjastów i przeciwników, ale bez względu na to, czy Michel Gauquelin i jego koledzy znajdują naukowe wyjaśnienie choćby niektórych jej twierdzeń, czy też nie, pozostanie jeszcze długie lata jedną z największych pasji indyjskich. Będzie — po kastowości — drugim dodatkowym wymiarem życia hinduskiego, prawie niewidocznym dla cudzoziemca, ale jak najbardziej realnym dla wielu Indusów.

O astrologii pisze z Indii RYSZARD PIEKAROWICZ

Piąty wymiar życia



razie może zostać... pantoflarem. Młoda para powinna też mieć podobne charaktery, które, jak wszystkim w Indiach wiadomo, zależą od momentu narodzin. Odpowiednie do swej genitury każdy człowiek zostaje zaliczony przez astrologów do jednego z trzech rodzajów: niebiańskiego, ludzkiego i szatańskiego. Małżeństwo „boga” z „demonem” prowadzi do konfliktów, zaś małżeństwo „ozwołoka” z „demonem” kończy się bardzo często śmiercią tego pierwszego.

Czasami horoskop zaczyna się nie sprawdzać. Indus nie zliczezy wtedy astrologowi, lecz idzie do niego po nowa poradę. Astrolog, zwany tu dżiotzisi, mówi, że widocznie go patriawali (pośledniego astrologa wlejskiego) — można mieć już za 2 rupie. Pan R. Ramakrishnasarathy, „astrolog luksusowy”, który wynajął sobie na stałe apartament w reprezentacyjnym hotelu delhij-skim „Ashoka”, bierze za sporządzenie horoskopu 250 rupii. (Informacja na drzwicach apartamentu podaje, że do klientów p. Ramakrishnasarathy należą włoski reżyser filmowy Federico Fellini). Wszystkie rekordy bije jednak R. Ch. Bhattacharyya z Kalkuty, przez Ogólnindyjskiego Towarzystwa Astrologicznego i Astronomicznego. Za horoskop liczy on od 500 do 5 tysięcy rupii, zależnie od tego jak ma być dokładny.

Rozmowy w drodze

LESZEK MAZAN

— Ale napisz! A poza tym chciałem zaproponować temat o odmowie oltara Wita Stwosza, to na pewno ludzi zainteresuje, profesor Zin mi opowiadał, że zaczyna...
— Reczywiście tak myślicie? Ogarnijmy mnie wątpliwości. Niby temat ciekawy, ale z naczelny mi nigdy nic nie wiadomo. Pamiętaj, kiedyś napisałem reportaż z Fabryki Ołówków w Pruszkowie i chciałem donieść światu, że Pruszków produkował ołówki z gumką na końcu. Gumka się lamala, a pech okazał, że były to ulubione ołówki premiera. Zdenerwował się więc premier, wezwał kogo trzeba na dywanik i zwracając, zdrowo, opieprzył.

— Czy wyście zwrócili? — sztychł naczelny (nie ten) wykreślając mi słowa „na dywanik”. — Czy ty naprawdę myślicie, że kogokolwiek może zainteresować, jak jest urządzone gabinet premiera?
— SRODA. Trzygodzinna rozmowa z profesorem Jerzym Flakowskim z Instytutu Odlewnictwa. Profesor — autor monumentalnego dzieła o stali damasceńskiej — rozwijał teraz, po 25 latach badań, tajemnicę tzw. „stali Chaliłow”. Chaliłowowie — o których pisał już Arystoteles — byli plemieniem zamieszkującym tereny dzisiejszej północnej Turcji, wyprabiali doskonała stal, tylko nikt do tej pory nie wiedział, jak. Teraz, za sprawą profesora Flakowskiego już wiemy. Wiemy również, że wbrew powszechnej opinii, pierwsze żelazo uzyskuje przez człowieka nie było — jak przypuszczano — pochodzenia meteoritowego. Notes — jak by to napisał miłośnik żurnalistki — puchnie mi od notatek, a głowa od pomysłów, jak by to „sprzedać”. Po powrocie do macierzystej redakcji zastaje na biurku kartkę, że szukał mnie mój Szeł i że m... „przez

telefon źle z oczu patrzyło”. Po powrocie do domu żona informuje, że dzwonił szef drugi; przyjeżdża jutro z kimś ważnym i trzeba, żeby wszystko było w porządku.
— CZWARTEK. Udał mi się dopaść profesora Zdzisława Maciejasa, najlepszego w Polsce speca od pozarów w Kopalniach. Profesor przez ostatnie tygodnie prawie nie wychodził z Kopalni „Silesia”. Opowiada o ludzkim dramacie i o bezsilności nauki wobec Natury. Człowiekiem, który najlepiej, bo nie tylko rozumem, ale i instynktem zgrablił jej podziemne kaprysy był profesor Witold Budnyk; profesor Maciejasz — jego uczeń — uczestniczył już w ponad 200

banałnych opowieści „ni przicom” nie powinno mieć miejsca. Tłumaczy koleżde Krzysztyniakowi, że już dawno, dawno temu Brunon Rajca wprowadził określenie „temat od wujka”. Jest to sprawa lub osoba, która w programie czy gazecie nie siedzi w sposób eufemistyczny, ale trzeba ją dać, bo wujek prosi, przy czym wujka należy traktować w sposób alegoryczny. Młody adept sztuki pyta, kto jest wujkiem panienki, zaserwowanej przez „Kronikę”. Odpowiadam, że na dobrą sprawę może to być i ciotka, ważne, że ma się przebić, a raczej przepchania. Zresztą, jak ich tam wie, może wpuścić panienkę z dobrej i nieprzymuszonej woli.
— W takim razie po co? — dopytuje się kolega Krzysztyniak, a ja, zgodnie z prawdą, odpowiadam, że nie wiem.
— SOBOTA. Wizyta na Wawelu, u inżyniera Wawel, który od dziesięć lat konserwuje co przedmioty krakowskie zabytki. W same wawelskie fortyfikacje upasowuje co roku prawie 50 tys. cegieł, wyrwanych z murów przez nadiągający od strony Huty, Bonarki i Skawiny fluorowodor. Opowieści inżyniera można słuchać godzinami, bo to właśnie jemu powierzyła historia swe współczesne, kuchenne tajemnice, on zna zagadki tynków w sypialniach królewskich, moc ziemi, na których zawieszony jest „Zygmunt”, przeniesienie pomieszczeń bazy uniwersyteckiej jak trafił na dobry humor dyrektora Kierownictwa Ochronienia Zanku Królewskiego na Wawelu, prof. Majewskiego. Okazja do pisania na te tematy jest przednia, jako że równo 75 lat temu Astrakany zaczęły opuszczać wykopany od nich przez Polaków Wawel. Umawiam się z inżynierem na przyszły tydzień i pędzę do redakcji poprosić o nadmiarzem o intensyfikacji produkcji plodów rolnych.
— NIEDZIELA. Dzwoni redaktor Jacek Palamarcz z magazynu „Poniedziałek” z uprzejmą prośbą o informację, kiedy wreszcie zbiorze o to jakiegoś roboty i przyniosę ten felieton, bo on tak dłużej nie może.

Nowości Wznowienia Redaguje Władysław Penar

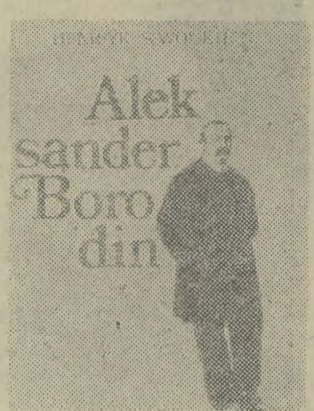
Rzeczki mojego życia

ZOFIA KRAUZOWA bardzo ładnie pisała listy. Była matką dobrą i czułą, była babcią i prababcią. Namówiona przez córkę spisała swe wspomnienia i oficyna krakowska dobrze zrobiła, że „Rzeczki mojego życia” ułatały się w wydaniu książko-

rodziny z nad Dniepru nad Prypeć, Wołgę, Amudarię, Kurę, Niemen — wreszcie nad Wisłę, anegdoty o ludziach, którzy przewinęli się przez gościnne progi domu Krauzów, miłości i żaręczy, wydarzenia wojenne, rewolucja. Te wspomnienia u-

prytamniając nam, jak wiele się stało z nami w wieku XX. Zofia Krauzowa mówi o wydarzeniach dobiegających właśnie swego końca stulecia. Relacja między wydarzeniami historycznymi i osobistymi przeżyciami. I to jest właśnie dla nas najciekawsze, że historia przekraczała ciągle próg domu polskiego.

mieć, Włoch, Francji, Belgii?, flirt z hrabiną Argenteau?, działalność na rzecz studentów? Opowieść mówi o wielkim kompozytorze, o muzyku, o pełni jego osobowości. W tych relacjach bardzo starannie przez autorkę opracowanych na podstawie korespondencji autora „Książka Igora”, wspomnień współczesnych (m. in. Rimskiego-Korsakowa), wreszcie recenzji — widać jednak, że Borodin jak gdyby był samoty mimo rozległych stosunków towarzyskich, opieki matki we wczesnych latach dzieciństwa i — młodości.



■ HENRYK SWOLKIEN. „Aleksander Borodin”, PIW Warszawa 1979, s. 344, 40 zdjęć, zł 80.—

Niebezpieczne związki z morzem

„Nielatwe morze” JANA PIWOWOŃSKIEGO to opowiadania o nieszczeniowych wypadkach na morzu lub z morzem się wiążących. Błędy nawigacji, walka z burzami, pożary, zaginięcia samolotów z całymi załogami nad morzem właśnie — wszystko to opowiedziane jest z jednej strony dość ściśle na podstawie faktycznych relacji i sprawozdań, z drugiej — ułożone zostało przez autora w pewnym rytmie narastającym. Lektura pasjonująca i we wnioskach natury moralnej niezwykle porażająca: mówi o solidarności ludzkiej w obliczu niebezpieczeństwa.

■ JAN PIWOWOŃSKI „Nielatwe morze”, Nasza Księgarnia, Warszawa 1979, s. 204, zł 65.—

Dr JANINIE WYCZESANY
składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI I BRATA.

Współpracownicy i studenci z Zakładu Pedagogiki Specjalnej WSP w Krakowie

Wszystkim, którzy w związku ze śmiercią naszego najukochańszego Męża i Ojca

lek. JANUSZA METZNERA

okazali nam w tych ciężkich chwilach wiele serca, pomocy i współczucia oraz wszystkim, którzy wzięli tak licznie udział w uroczystościach pogrzebowych, a szczególnie Koleżankom i Kolegom z I Oddziału Wewnętrznego, Dyrekcji i Pracownikom W.Sz.Z. w Tarnowie, Koleżankom i Kolegom z Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Przyjaciołom i Znajomym — składamy tą drogą serdeczne podziękowanie, z wyrazami głębokiej wdzięczności.

ZONA z DZIEĆMI I RODZINA

KURSY tańca TOWARZYSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych organizuje

KUSP „Gromada” ODDZIAŁ „FOTOS”, Informacje, zapisy: Biuro Ogłoszeń, Pozaprasowych, MAŁY RYNEK 5, telefon 224-56 w godzinach 18-17 w soboty w godzinach 10-15. K-8583

Sprzedaż

„ZIS” 151 na podzespołach Zila 3,5 tony, diesel, wywrotka — sprzedam. Stanisław Przybyłowicz Kopernika 11/25, 33-300 Gorlice, P-399

NA KIERMASZOWĄ SPRZEDAŻ pod hasłem „BIAŁY TYDZIEŃ”

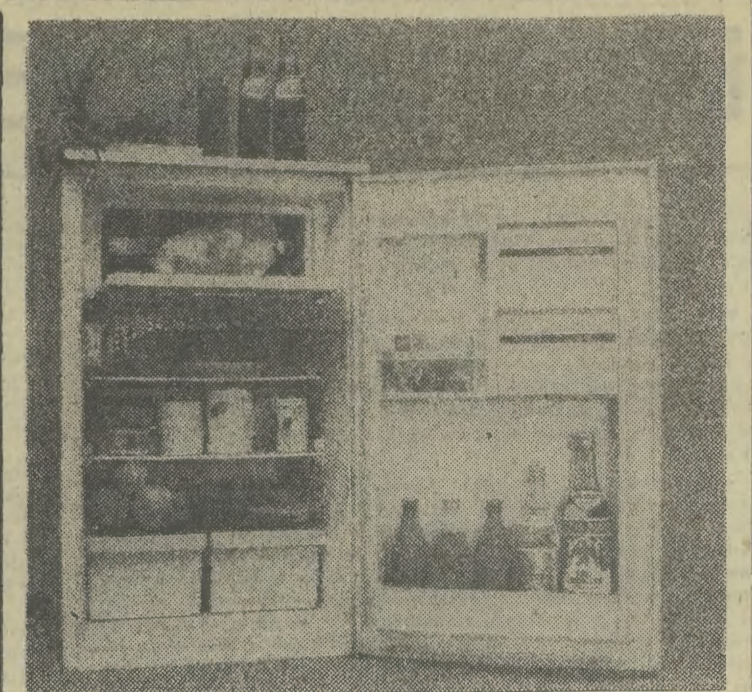
zapraszają w okresie od 17 do 22 grudnia sklepy WPHW w Krakowie oferując:

BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ białą i kolorową

- ♦ ul. Jagiellońska 7
- ♦ ul. Długa 53
- ♦ Nowa Huta, osiedle Górali 8

TKANINY POŚCIELOWE białe i kolorowe — oraz **KOCYKI DZIECIĘCE:**

- ♦ ul. Szewska 5
- ♦ ul. Krakowska 20
- ♦ ul. Długa 4
- ♦ Rynek Podgórski 10
- ♦ Nowa Huta, osiedle Stalowe 5
- ♦ Nowa Huta, os. Urocz. 19
- ♦ osiedle Na Kozłowiec
- ♦ osiedle Komandosów 8
- ♦ ul. Ulanów 1
- ♦ Nowa Huta, osiedle Złotego Wieku. K-8758



OKAZJA DLA GOSPODYNI DOMU!
TYLKO DO 31 GRUDNIA KUPIĆ MOŻNA ZA GOTÓWKĘ lub NA RATY, z bonifikatą

CHŁODZIARKI

- ♦ POLAR TS 175/76 — taniej o 700 złotych
- ♦ POLAR TS 230/31 — taniej o 800 złotych
- ♦ Ts POLAR TS 135/36 — taniej o 400 złotych
- ♦ POLAR TA 120 — taniej o 700 złotych
- ♦ ELEKTROŚWIT (import z CSRS) — taniej o 700 złotych.

Przy sprzedaży na raty i wpłata gotówkowa wynosi tylko 5 proc. ceny. — Do nabycia we wszystkich sklepach branżowych WPHW w Krakowie, Tarnowie i na terenie województwa nowosądeckiego.

Dla ADAMA i EWY

- ♦ wyroby galanteryjne ze skóry
- ♦ galanterię odzieżową
- ♦ wyroby trykotarskie damskie i męskie
- ♦ pantofle domowe — damskie, męskie, młodzieżowe i dziecięce
- ♦ wyroby pończosznicze

POLECAJĄ sklepy branżowe WPHW w Krakowie, Tarnowie i na terenie województwa nowosądeckiego

Spotem WSSw Krakowie

zaprasza PT Konsumentów na przedświąteczne **KIERMASZE GARMAŻERYJNE i CUKIERNICZE**

W DNIACH 22 i 23 GRUDNIA — w godzinach od 10 do 18, w zakładach gastronomicznych. — I tak:

kiermasze garmażeryjne

- ▲ restauracja „Hawelka” — KIERMASZ CENTRALNY — Rynek Główny 34
- ▲ restauracja „Arkadia”, N. Huta, Centrum B/1
- ▲ restauracja „Kryształowa” — os. Na Kozłowiec
- ▲ bar „Fregata” — ul. Włóczków

Polecamy szeroki asortyment wyrobów garmażeryjnych z ryb morskich i słodkowodnych, drób, paszety, pieczenie, sałatki itp. — po cenach obniżonych.

kiermasze cukiernicze

- ▲ restauracja „Hawelka” — KIERMASZ CENTRALNY
- ▲ restauracja „Kryształowa”
- ▲ kawiarnie: „Kopciuszka”, ul. Karmelicka 13 ♦ „Arkady”, ul. Krakowska 9 ♦ „Stylowa”, Nowa Huta, Centrum C
- ▲ bary kawowe: „Florianka”, ul. Floriańska 25 ♦ „Żak”, ul. 18 Stycznia
- ▲ bary cukiernicze: ♦ „Pod Wawelem”, ul. Stradom 1 ♦ „Beza”, ul. Sławkowska 30 ♦ „Capri”, ul. Smolki 1
- ▲ sklep „Delicje”.

POLECAMY: makowce, serniki, mazurki, babki, torty i inne specjalności — po cenach detalicznych.

USŁUGI EKSPRESOWE z zakresu OPTYKI OKULAROWEJ

(w ciągu 6 godzin)

oraz OPRAWY OKULAROWE

produkcji krajowej i z importu — w dużym wyborze — POLECAJĄ oftalmiczne zakłady usługowe

wphw w Krakowie.

KURSY TKACTWA artystycznego, DZIEWIARSTWA maszynowego

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie — Wydział Edukacji, ul. Dietla 3a, telefon 638-41 do 43. K-8344

Kupno

ZNACZKI pocztowe — kupię, Oferty 9923 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Różne

NAJLEPSZY prezent dla zięcia — pustaki fundamencjonalne i żużlowe produkcji betonarni Kilmczaka, Barceles, g-10301

BEZPŁATNE cyklonowe i lakierowane parciełdy Waldemar Prudnicki, tel. 497 63, w godz. 12-15, 19-20.20.

DYSKRETNĄ pomocą w założeniu szesnastu tożsamy służby „Wesela” — Koszalin 4, skrytka 119.

ZARZĄD SPECJALISTYCZNEJ LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ SPÓŁDZIELNI PRACY w KRAKOWIE, ul. REJA 11

poleca usługi w następujących przychodniach: **PRZYCHODNIA DENTYSTYCZNA** ul. MAZOWIECKA 64 — telefon 305-09

PRZYCHODNIA DENTYSTYCZNA Osiedle AZORY, ul. STACHIEWICZA 3, tel. 714-41 z zakresu STOMATOLOGII — leczenie i wykonywanie protez zębowych.

PRZYCHODNIA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA Osiedle OLSZA II, ul. LUBLAŃSKA 18, tel. 156-04 PORADY LEKARSKIE internistyczne, kardiologiczne, laryngologiczne, dermatologiczne, ginekologiczne i onkologiczne, EKG, zabiegi pielęgniarstwa, porady psychologa.

STOMATOLOGIA — leczenie i wykonywanie protez zębowych. Przychodnie czynne są w godz. 7.30-20, w soboty do 19.

PORADNIA CHIRURGII PLASTYCZNEJ ul. MAZOWIECKA 74 — telefon 377-77 wewn. 394 WYKONUJE ZABIEGI z zakresu chirurgii plastycznej. Rejestracja i kwalifikacja pacjentów odbywa się we wtorki, środy, czwartki i piątki, w godz. 13.30-16.

Miłym i praktycznym upominkiem pod choinkę

— nowoczesny zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego

W okresie przedświątecznym szczególnie polecamy:

- sokowirówki SW-4
- roboty kuchenne „Bartek”
- miksery typ 53
- opiekacze z różnym
- foremki i prodiże elektryczne.

Dobra jakość, estetyczne wykończenie i łatwa obsługa — to cenne zalety oferowanych wyrobów. — Ułatwiają one pracę, oszczędzają czas i energię.

DO NABYCIA w sklepach branżowych WPHW w Krakowie: ♦ ul. Kielecka 2 ♦ ul. 18 Stycznia 47 ♦ os. Komandosów ♦ ul. Długa 46 ♦ ul. Wrocławska 28. K-8772

rady opinie

podaje WOJCIECH MACHNICKI

Więcej kultury za kierownicą!

Sypnelo już śniegiem i dla niektórych kierowców, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy zetknęli się z zimowymi warunkami, jedzenie stały się zbyt śliskie. Na ulicach miast szczególnie, mnożą się tzw. stłuczki, czyli drobne zderzenia pojazdów nie powodujące większych szkód.

Praktycznie do likwidacji takiej szkody wystarczyłoby oświadczenie sprawcy, bowiem wszystkie pojazdy w naszym kraju są obowiązkowo ubezpieczone od odpowiedzialności cywilnej właściciela. Prawda, że uznany winnym kolizji traci prawo do 20 proc. bonifikaty przy wymiarze składki w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń na rok przyszedł, ale często wartość owej bonifikaty jest mniejsza, niż... mandat wymierzony przez organa MO winnemu spowodowaniu kolizji. A przy tym nazwisko sprawcy stłuczki może trafić do kartoteki E 14 w Wydziale Ruchu Drogowego MO, co w perspektywie wiąże się z koniecznością wykazania biegłej znajomości przepisów ruchu przez owego kierowcę. Niepomiń jednak tych zagrożeń uczestnicy „stłuczki” często czekają na przyjazd funkcjonariuszy MO nie pozwalając uknąć swych samochodów i blokując ruch na jezdni. Warto wiedzieć, że za tamowanie ruchu też można zostać ukaranym mandatem!

A przecież można prościej i... taniej. Pracownicy Państwowego Zakładu Ubezpieczeń wręcz zachęcają, by w przypadku drobnych „stłuczek” posługiwać się oświadczeniami pisany przez sprawcę odręcznie. Musi jednak takie oświadczenie zawierać:

- ♦ nazwisko, imię i nr dowodu osobistego sprawcy
- ♦ nr prawa jazdy
- ♦ stwierdzenie swej winy.

Na tej podstawie szybko można przeprowadzić wszelkie formalności w PZU. Podobnym oświadczeniem można się posłużyć w przypadku uszkodzenia komuś pojazdu na parkingu, co na zatłoczonych ulicach miast zdarza się dość często.

Francuskie muzeum samochodowe w St. Dizor w pobliżu Paryża wzbogaciło się niedawno o unikalny eksponat. Widać na zdjęciu samochód to „ford scarab” z osmiocylindrowym silnikiem umieszczonym z tyłu. Nie był to wóz seryjnie produkowany. Z końcem lat trzydziestych powstał na desce kreślarskiej słynnego konstruktora Williama Stouda z USA jako przewoźnik biuro — wszystkie siedzenia (z wyjątkiem siedzenia kierowcy) można było przemieszczać, a wewnątrz nadwozia znalazło się również miejsce na stołek konferencyjny.

Samochód służył 2 generalom i 2 prezydentom. Przy czym chodzi o tych samych ludzi. W czasie II wojny światowej „ford scarab” służył w Północnej Afryce gen. Dwightowi Eisenhowerowi, późniejszemu prezydentowi USA, jako jeźdźca kancelaria. Kiedy Eisenhower opuścił Afrykę przekazał wóz innemu dowódcy alianckiemu, gen. Charlesowi de Gaulle'owi, przyszłemu prezydentowi Francji.

Plebiscyt „GP“, WFS oraz ZW ZSMP

w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu

Wartościowe nagrody dla Czytelników

Wybieramy „Pięciu najlepszych trenerów roku 1979“

Redakcja „Gazety Południowej“ już po raz czwarty ogłasza plebiscyt na pięciu najlepszych trenerów trzech województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Współorganizatorami naszego plebiscytu i fundatorami nagród są: Wojewódzkie Federacje Sportu w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu, Zarządy Wojewódzkie ZSMP w Tarnowie i Nowym Sączu oraz Zarząd Krakowski ZSMP.

Wojewódzkie Federacje Sportu w wymienionych trzech miastach wytypowały trenerów, spośród których Czytelnicy wybiorą „PIĘCIU NAJLEPSZYCH“. WFS brały pod uwagę przy wyborze kandydatów nie tylko wyniki sportowe uzyskane w tym roku przez ich podopiecznych, ale także wyniki pracy wychowawczej szkoleniowców. Wybór najlepszych nie będzie łatwy. Decyzję w tej sprawie pozostawiamy Czytelnikom.

Przypomnijmy, że w pierwszym naszym plebiscycie najwięcej głosów otrzymał ówczesny trener kadry narodowej piłkarzy rezerwych, tarnowianin — **STANISŁAW MAJOREK**; miano najlepszego szkoleniowca roku 1977 zdobył trener zapaśników Wisłoki Debieca — **CZEŚLAW KORZEŃ**, a w ubiegłym roku jako trzeci na liście naszych triumfatorów wpisali się trener kadry narciarzy i współtwórca sukcesów Józefa Łuszczka — **EDWARD BUDNY**. Kto będzie kolejnym laureatem naszego plebiscytu? Przekonamy się o tym pod koniec stycznia przyszłego roku, kiedy to ogłosimy wyniki głosowania.

Głosujemy tylko na kuponach, które od dziś do pewien czas zamieszczamy bieżąco w naszych łamach. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 9 stycznia 1980 roku (decyduje data stempla pocztowego). Kupony prosimy przysyłać pod adresem: redakcja „Gazety Południowej“, Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Pięciu najlepszych“. Czekamy na Wasze głosy.

Najlepszy trener roku 1979 otrzyma tradycyjny puchar. Natomiast spośród Czytelników, którzy bezbłędnie wytypują pięciu najlepszych szkoleniowców, rozdostujemy wartościowe nagrody. Główną nagrodą — 5 tys. złotych w bonach PKO. Ponadto 5 tys. zł, 3 tys. zł, książki i proporzeczki klubowe.

A oto nazwiska trenerów, spośród których możemy wytypować pięciu najlepszych.

tualnie najlepszą naszą tenisistką stołową, reprezentantką kraju. Tenisistki Wandy zdobyły medale na mistrzostwach Polski i podczas VI OSM.

WFS Nowy Sącz

EDWARD BUDNY — trener kadry narodowej biegaczy narciarskich, bezpośredni opiekun Józefa Łuszczka, naszego kandydata do medalowej pozycji podczas zimowych Igrzysk Olimpijskich.

HENRYK CUP — zapasy styl klasyczny, trener Glinika Gorlice. Jego podopieczni wywalczyli cztery medale podczas OSM, a Glinik zajął trzecie miejsce w punktacji klubowej.

JERZY SCHEUER — trener kadry kajakarzy górskich. Jego podopieczni odnieśli w tym roku duży sukces, zdobywając podczas mistrzostw świata jeden złoty i jeden brązowy medal oraz wygrywając kilka silnie obsadzonych zawodów międzynarodowych.

STANISŁAW FRYZLEWICZ — trener hokeistów Podhala Nowy Targ. Od tego sezonu szkoli pierwszy zespół „Szarotek“, poprzednio trenował juniorów, którzy zdobyli tytuł mistrza Polski.

RYSZARD GURBOWICZ — trener saneczkarzy WCKS Dunajec Nowy Sącz i zarazem trener kadry juniorów. Podczas tegorocznych mistrzostw Europy juniorów w Krynicy Polacy zdobyli jeden złoty i jeden brązowy medal.

ADAM KASIŃSKI — trener narciarzy KS Maraton Mszana Dolna. Narciarze z Mszany Dolnej wywalczyli podczas zimowej spartakiady młodzieży dwa złote medale w biegach.

STANISŁAW KIEROŃSKI — trener koszykarzy Glinika Gorlice. Stworzył silny zespół złożony z młodych zawodników, sponuryalizował koszykówkę w tym mieście. Jego drużyna zdobyła piąte miejsce podczas VI OSM.

ADAM SZCZEPANIŁ — trener lekkoatletów MKS Beskid Nowy Sącz. Jego wychowanek zdobył dwa medale podczas VI OSM. Trener jednego z czołowych sprinterów w kraju — Żurka.

WFS Tarnów

GERARD BORSA — trener łyżników LKS Dąbrowa Dąbrowa Tarnowska. Zespół męski zdobył w tym roku tytuł mistrza Polski, natomiast drużyna kobieca zajęła trzecie miejsce w rozgrywkach I ligi. Trzech jego wychowanków zdobyło klasę mistrzowską.

CZEŚLAW KORZEŃ — trener zapaśników Wisłoki Debieca. Kazimierz Lipień zdobył brązowy medal podczas mistrzostw Europy, a zapaśnicy Wisłoki zajęli trzecie miejsce w lidze.

ANDRZEJ KIELBUSIEWICZ — trener pływaków Unii Tarnów. Po odejściu najlepszych zawodników do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu, prowadził szeroko zakrojone szkolenie z młodzieżą i osiąga coraz lepsze wyniki. M. in. M. Rataj jest rekordzistką kraju i medalistką MP w kategorii młodzieżek.

JAN MAGIERA — trener kolarzy Wisłoki Debieca. Jego podopieczni Krasniak jest aktualnie w kadrze narodowej. Kolarze Wisłoki odgrywali w tym sezonie w wielu wyścigach czołowe role.

ZBIGNIEW BARNAS — trener piłkarzy rezerw Unii Tarnów. Tarnowianki coraz lepiej spisują się w rozgrywkach o mistrzostwo ekstraklasy i walczą o czołowe miejsce w tabeli. Jego podopieczni występują w kadrze młodzieżowej Polski.

LESZEK DROGOSZ — trener bokserów Wisłoki Debieca. Debilizacja kilka tygodni temu po raz pierwszy awansowała do I ligi. Bokserzy Wisłoki zdobywali medale podczas MP seniorów (Gotfryd), młodzieżowych (Kucharski), a także podczas VI OSM.

WFS Kraków

JACEK CHOYNOWSKI — trener koordynator pływaków Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie. Jego podopieczni należą do najlepszych w kraju, osiągając też sukcesy międzynarodowe. Agnieszka Czopek zdobyła brązowy medal podczas zawodów o Puchar Świata, ma duże szanse na zakwalifikowanie się do reprezentacji olimpijskiej.

JERZY DZIAKOWICZ — trener kajakarzy Nadwiślana Kraków. Jego podopieczny Jerzy Głowinkowski zdobył trzy brązowe medale na mistrzostwach Polski. Trzecie miejsce w MP wywalczyła także czwórka seniorek Nadwiślana. Zieliński i Głowinkowski kandydują do reprezentacji olimpijskiej.

BOGUCHWAŁ FULARA — trener piłkarzy rezerw Hutnika Kraków. W tym roku Hutnik zdobył tytuł mistrza Polski. Kilku jego podopiecznych występuje w kadrze narodowej i kandyduje do reprezentacji olimpijskiej.

KRZYSZTOF KSIAŻEK — trener koszykarzy Hutnika Kraków. Jego podopieczni awansowali do ekstraklasy, w której spisuja się nadszpiegowanie dobrze.

CZEŚLAW ŁAKSA — trener judoków Wisły Kraków. Judocy Wisły zdobyli na tegorocznych mistrzostwach Polski aż 8 medali, najwięcej ze wszystkich drużyn. Kilku jego podopiecznych jest w kadrze narodowej, a Dworczyński i Nowakowski kandydowali do reprezentacji olimpijskiej. Nowakowski podczas ostatnich mistrzostw świata był siodmy.

LUDWIK MIĘTA — trener koszykarzy Wisły Kraków i zarazem trener kadry narodowej. Wiślaczki zdobyły w tym roku tytuł mistrza Polski, natomiast reprezentacja odniosła kilka wartościowych zwycięstw. Wyszkolili wiele reprezentantek.

WŁADYSŁAW NOWAK — trener judoków Jordana Kraków. Jego podopieczni zdobyli w tym roku tytuł mistrza Polski w kategorii juniorów i odnieśli wiele zwycięstw tak na matach krakowskich jak i międzynarodowych. Zdobyli medale podczas VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

JERZY PIWOWAR — trener siatkarzy Hutnika Kraków. Hutnik wywalczył w tym roku tytuł wicemistrza Polski. R. Malinowski powołany został do reprezentacji na mistrzostwa Europy.

ANDRZEJ SZYMIK — trener tenisistek stołowych Wandy Kraków. Jego podopieczni dobrze spisują się w lidze, zajmując miejsce w czołówce. Jolanta Szatko jest aktualnie najlepszą naszą tenisistką stołową, reprezentantką kraju. Tenisistki Wandy zdobyły medale na mistrzostwach Polski i podczas VI OSM.

Kupon w plebiscycie „Pięciu najlepszych“

Imię i nazwisko głosującego

Dokładny adres

1. _____

2. _____

3. _____

4. _____

5. _____



Maraton Mszana Dolna — to młody klub narciarski, ale w perspektywami. Piszemy o nim na str. 7. N/z: trening na torze iglitywym i na narciarkach. Fot. W. KLAG

Zwycięstwa krakowskich koszykarek

Koszykarki beniaminka ekstraklasy — Hutnika Kraków znów dały znać o sobie. Krakowianki sprawiły miłą niespodziankę i zdobyły komplet punktów w spotkaniach z duetem poznańskim. W sobotę Hutnik pokonał Olimpię Poznań 75:66 (37:26). Najwięcej punktów dla zwyciężczyń zdobyły: Jaroszewska 20, Jedrzejewska 17. Donieć 14; najwięcej dla pokonanych Linka 19. Tylko początek spotkania był wyrównany, później podopieczne trenera K. Książki systematycznie powiększały przewagę, a tuż po przerwie prowadziły nawet 18 punktami.

Natomiast wczoraj Hutnik pokonał Lecha Poznań 61:59 (29:32). Najwięcej punktów dla krakowianek zdobyły: Jedrzejewska 23, Donieć 17, Grzelewka 6, Jaroszewska 5, najwięcej dla pokonanych Strożyna

20. Było to ciekawe i emocjonujące spotkanie, w którym prowadzenie zmieniali się raz po raz. W 36 min był wynik remisowy 51:51 i do ostatniej sekundy ważyły się losy spotkania. Dwa celne rzuty osobie Jedrzejewskiej przesądziły o zwycięstwie krakowianek.

Także komplet punktów zdobyły mistrzyni Polski i koszykarki Wisły w sobotę krakowianki pokonały Lecha 63:57 (37:28). Najwięcej punktów dla krakowianek zdobyły: Januskiewicz 16, Iwaniec 15, Winiarska 14, dla pokonanych Steżewka 15. Pewne zwycięstwo wiślaczek, które jednak nie zdecydowały o wysokiej formie. Spotkanie było nierówne, o czym świadczą choćby fakt, że w drugiej połowie obydwie drużyny nie zdobyły ani jednego punktu przez 5 minut.

Wczoraj koszykarki Wisły po-

konały Olimpię Poznań 77:52 (34:20). Najwięcej punktów dla Wisły zdobyły: Kaluta 16 i Januskiewicz 10, dla pokonanych Linka 17. Łatwe zwycięstwo krakowianek, które zwłaszcza w pierwszej połowie miały przygotowaną przewagę. T.G.

Pozostałe wyniki:

LKS Łódź — AZS Katowice 60:57, Wiśniów Pabianice — Spójnia 13:3, Spójnia Gdańsk — AZS Poznań 108:66, LKS — Stal Brzeg 84:64, Wiśniów — AZS Katowice 59:56.

1. Wisła 14 2 30 1171 — 977
 2. Spójnia 13 3 29 1256 — 1018
 3. LKS 11 6 28 1280 — 1143
 4. Lech 10 6 26 1157 — 1052
 5. Hutnik 8 8 24 1019 — 1092
 6. Wiśniów 7 10 24 1024 — 1073
 7. AZS Poz. 6 10 22 1133 — 1134
 8. Stal 5 11 21 1002 — 1111
 9. Olimpia 4 12 20 1063 — 1306
 10. AZS Kat. 3 13 19 938 — 1132

Porażki „Wawelskich Smoków“

Nadal nie wiedzie się koszykarskim Wisły, którzy przegrali dwa kolejne spotkania w Sosnowcu. W sobotę Wisła uległa miejscowemu Zagłębiu 60:99 (25:42). Najwięcej punktów dla krakowianek zdobył: Langosz 18, Mięćka 10, Kuczyński, J. Seweryn i Mięćka po 8; dla sosnowiczan Szuchwał 24. Łatwe zwycięstwo gospodarzy, którzy mieli wyraźną przewagę. Wiślaczki razili niecelnością strzałami.

W rewanżu Wisła przegrała z Zagłębiem 77:81 (49:43). Najwięcej punktów dla wiślaczek zdobyły: Fikiel 25, Mięćka 18, Langosz 15; dla gospodarzy Gleason 27. Wydawało się, że krakowianki zrewanżują się gospodarzom za sobotnią porażkę. „Wawelskie Smoki“ prowadzili

po przerwie już 10 punktami, jednakże spowodowane odrobił straty i wygrali. Mecz był równany i emocjonujący.

Pozostałe wyniki: Start Lublin — Resovia Rzeszów 73:64 i 81:65, Polonia Warszawa — Śląsk Wrocław 84:116 i 82:102, Górnik Wałbrzych — Legia Warszawa 107:89 i 104:92, Lech Poznań — Wybrzeże Gdańsk 77:96 i 87:93.

Puchar Davisa dla tenisistów USA

Po raz 26 zdobył tenisista USA Puchar Davisa. W rozgrywanym w San Francisco finałowym meczu tegorocznej edycji Pucharu, Stany Zjednoczone prowadzi z Włochami 3:0 i mają już zapewnić zwycięstwo. Po wygranych Johna McEnroe nad Adriano Panatą 6:2, 6:3, 6:4 i Vitasę Gerulaitisa nad Corrado Barazzittem 6:2, 3:2 (kontuzja Włocha) w grach pojedynczych, trzeci punkt zdobył amerykański debel Smith i Lutz. Para ta pokonała Panatę i Bertolucę 6:4, 12:10, 6:2.

Siatkarze Hutnika przegrywają

Nie powiodło się siatkarzom Hutnika Kraków w pierwszych wyjazdowych w tym sezonie meczach o mistrzostwo ekstraklasy. W sobotę krakowianki przegrały w Częstochowie z miejscowym AZS 3:1 (16:14, 15:10, 12:15, 1:15). Początek meczu nie zapowiadał niespodziewanej porażki dotychczasowego wicelidera z beniaminkiem. AZS nie zrezygnował jednak z walki i po dwóch przegranych setach odwrócił stan do 2:2. By w ostatniej chwili mecz nie dał najmniejszych szans „hutnikom“.

Nie powiodło się także Hutnikowi w wczorajszym meczu w Rzeszowie z Resovią. Wygrał rzeszowianin 3:1 (14:16, 15:11, 15:8, 15:9). Spotkanie stało na dobrym poziomie i było ciekawe. Lepiej spisujący się gospodarze i w pełni zasłużenie wygrali. Krakowianki, występujące nadal w osłabionym składzie, nie prezentują w tym sezonie już takiej

wartości, jak w poprzedniej edycji ligi. Hutnik nie ma po prostu wartościowych rezerw i w tym kwadransie przyczyną tych dwóch porażek.

T. G.
 Resovia Rzeszów — Beskid Andrychów 3:1, Legia Warszawa — Gwardia Wrocław 0:3, AZS Olsztyn — Pionier Sosnowiec 3:0.
 Resursa Łódź — Lechia Tomaszów 3:0, AZS Częstochowa — Beskid Andrychów 3:2, Legia Warszawa — Pionier Sosnowiec 3:1, AZS Olsztyn — Gwardia Wrocław 3:1.

Wyniki W. papierowa: 1. Sałek (Gwardia Łódź), 3. Korpan (Wisła) W. musza: 1. Banakiewicz (Gwardia Warszawa), 2. Nytko (Tarnovia-Metal), 3. Włodzka (Tarnovia-Metal), W. Koczuga: 1. Kotoldziej (Tarnovia-Metal), 3. Winiarski (Wisła), 3. Nawara (Wisła), W. lęka: 1. Golański (Gwardia Łódź), 2. G. Satora (Hutnik) 3. Tezza (Wisłoka) i Sak (Tarnovia-Metal), W. lekkopółśrednia: 1. Poroko (Tarnovia-Metal) W. półśrednia: 1. Hoid (Wisła), W. lekkosrednia: 1. Palka (Gwardia Warszawa), 1. Urban (Wisła), W. średnia: 1. Daniłowicz (Gwardia Warszawa), W. półciężka: 1. Serwowski (Hutnik), 2. M. Satora (Wisła), W. ciężka: 1. Janis (Tarnovia-Metal) (t.g)

W II ligach
KOSZYKÓWKA MĘCZYŃCZYŃ:
 Lublinianka — Hutnik Kraków 89:81 i 97:76, Unia Tarnów — Piotrcovia 72:90 i 85:79, Korona Kraków — Skra Warszawa 80:71 i 03:64.
KOSZYKÓWKA KOBIEC: AZS Kraków — AZS Rzeszów 56:71 i 66:67.

Duży Lotek
 I los. 13, 19, 30, 31, 40, 42 dod.
 II los. 11, 13, 31, 40, 44, 49.
 Końcówka banderoli: 1795.

LAJKONIK
 Duży Lajkonik: 32, 43, 37, 41, 3. dod. 22. Końcówka banderoli: 18375.
 Mały Lajkonik I los. 9, 18, 20, 24, 6, 21. Mały Lajkonik II los. 26, 1, 7, 3, 16, 27. Końcówka band 02407.

„Srebrna siatka Wisły“ dla Dinama

W hali Wisły zakończył się turniej siatkarzy o „Srebrną siatka Wisły“, w którym wzięły udział: Teleychouha Jednota Brno, Spójnia Gdańsk, Stal Bielsko Biala, Wisła Kraków i przybyła w ostatniej chwili drużyna Dinama Bukareszt. Siatkarki rumuński — aktualny mistrz Rumunii — zajęły zdecydowanie pierwsze miejsce, przewyższając pozostałe zespoły pod każdym względem. Niezły, jak na swoje możliwości (i klopoty kadrowe) wypadły wiślaczki, wygrywając trzy mecze i zajmując drugie miejsce.

Komplet wyników: Dinamo — Wisła 3:1 (12:10, —, 11, 9), Stal — TJ Brno 2:3 (—, 11, 10, 9, —, 10), Dinamo — Spójnia 3:1 (6, —, 7, 10, 3), TJ Brno — Wisła 2:3 (—, 5, —, 10, 12, 11, —, 8), Dinamo — Stal 3:1 (—, 15, 8, 4, 11), Spójnia — Wisła 0:3 (—, 6, —, 5, —, 10), Stal — Spójnia 3:1 (—, 14, 0, 8, 8), TJ Brno — Dinamo 0:3 (—, 5, —, 1), Spójnia — TJ Brno 3:2 (6, —, 11, 5, —, 4, 14), Stal — Wisła 2:3 (—, 10, 8, 13, —, 2, —, 9).
 tabela: 1. Dinamo B, 2. Wisła, 3. Stal B, 4. Spójnia G, 5. TJ Brno.

Wyniki W. papierowa: 1. Sałek (Gwardia Łódź), 3. Korpan (Wisła) W. musza: 1. Banakiewicz (Gwardia Warszawa), 2. Nytko (Tarnovia-Metal), 3. Włodzka (Tarnovia-Metal), W. Koczuga: 1. Kotoldziej (Tarnovia-Metal), 3. Winiarski (Wisła), 3. Nawara (Wisła), W. lęka: 1. Golański (Gwardia Łódź), 2. G. Satora (Hutnik) 3. Tezza (Wisłoka) i Sak (Tarnovia-Metal), W. lekkopółśrednia: 1. Poroko (Tarnovia-Metal) W. półśrednia: 1. Hoid (Wisła), W. lekkosrednia: 1. Palka (Gwardia Warszawa), 1. Urban (Wisła), W. średnia: 1. Daniłowicz (Gwardia Warszawa), W. półciężka: 1. Serwowski (Hutnik), 2. M. Satora (Wisła), W. ciężka: 1. Janis (Tarnovia-Metal) (t.g)

Kalejdoskop

Z DALEKOPISU

● W Abidżanie zakończył się XI samochodowy rajd „Bandama“ — ostatnia eliminacja rajdowych mistrzostw świata kierowców. Trasę długości 5.700 km prowadzącą drogami i bezdroziami Wybrzeża Kości Słoniowej ukończyło tylko 10 żalgów z 57, które rozpoczęły imprezę. Zwycięzcą rajdu został fiński kierowca Hannu Mikkola, a Szwed Bjorn Waldeard zajmując drugie miejsce obronił tytuł rajdowego mistrza świata.

● W rozgrywanym w Lucernie międzynarodowym turnieju tenisowym Wojciech Fibak przegrał w ćwierćfinale po błyskawicznym pojedynku z Francuzem Yannickiem Noahem 6:4, 6:7, 4:6.

● W Pałacu Sportowym na Łuznikach w Moskwie rozpoczął się tradycyjny międzynarodowy turniej w hokeju na lodzie o puchar redakcji „Izwiestia“. W inauguracyjnym meczu spotkały się reprezentacje CSRS i Kanady. Wysokie zwycięstwo odnieśli Czechosłowacy 10:1 (5:1, 1:0, 4:0), a ZSRR pokonał Szwecję 5:1 (0:1, 3:0, 2:0).

● Zakończył się w Poznaniu półfinałowy turniej o Puchar Polski w piłce ręcznej mężczyzn. Bardzo dobrą formę zdemontował zespół gospodarzy — Grunwald (obronca trefu), który wspólnie z Hutnikiem Kraków zapewnił sobie udział w finałowych rozgrywkach.

● W ostatnim swoim meczu podczas turnieju w Rostoku polscy piłkarze ręczni przegrali z drugą reprezentacją NRD 17:23 (11:12) i zajęli czwarte miejsce.

● Ostatnią eliminacją Pucharu Pokoju i Przyjaźni krajów socjalistycznych w rajdach samochodowych, był rajd „Rosjaska Zima“, Jakkolwiek w tej ostatniej próbie polscy kierowcy nie odnieśli sukcesów, w sumie siedmiu eliminacji bracia Bogdan i Witold Woźniowiczowie, jadący na „Jadzie 1600“, zostali wicemistrzami krajów socjalistycznych.

Z NARCIARSKICH TRAS

● W Piancavallo (Włochy) rozegrano ostatni bieg zjazdowy kobiet, zaliczany do Pucharu Świata. Triumfowała reprezentantka Szwajcarii — Marie-Therese Nadig — 1:41,29. Drugie miejsce wywalczyła Anne-Marie Proell (Austria) — 1:41,48, na trzecim miejscu nieoczekiwanie sklasyfikowana została Jana Soltysova (CSRS) — 1:41,66.

● Rozegrany we włoskiej miejscowości Piancavallo slalom specjalny kobiet zaliczany do punktacji Pucharu Świata w narciarstwie zjazdowym zakończył się triumfem Austriaczki Anne-Marie Proell-Moser, która wyprzedziła o 0,27 sek. Francuzkę Perrine Pelem i o 0,41 sek. Włoszkę Claudię Giordani.

W punktacji Pucharu Świata prowadzi nadal H. Wenzel — 114 pkt., przed A. Moser — 108, Marie-Therese Nadig (Szwajcaria) — 100.

● Szwajcar Peter Mueller został zwycięzcą kolejnej konkurencji alpejskiej Pucharu Świata — biegu zjazdowego mężczyzn w St. Christinie. Użyłszy na czas 2:03,94 i wyprzedził o 0,78 sek. Ławrowicza zjazdu — Erika Hakera (Norwegia).

W klasyfikacji Pucharu Świata prowadzi nadal Szwed Ingemar Stenmark — 75 pkt., ● 30-letni Fin Juha Mieto został bezapelacyjnym zwycięzcą biegu na 15 km, rozegranego w Davos i stanowiącego jeden z najważniejszych sprawdzianów przedolimpijskich. Czas Mieto — 43:51,05. Polak Józef Łuszczek pobiegł drugie miejsce i zajął dopiero 48 miejsce ze stratą ponad 3 minuty do zwycięzcy. Polak uzyskał czas 46:46,64. Na 78 miejscu uplasował się drugi nasz reprezentant Wiesław Maciata — 49:59,50.

● Juha Mieto i jego koleżdy z reprezentacji, biegacze narciarscy Finlandii, potwierdzili doskonałą formę w biegu sztafetowym, który w niedzielę rozegrany został w Davos. Finowie zwyciężyli na dystansie 3x10 km w czasie 1:28:07,06. Polska sztafeta biegacza w składzie: Budz, Maciata i Łuszczek zajęła dopiero 12 miejsce w czasie 1:34:26,32. Łuszczek uzyskał jednak szósty czas.

A. Czopek zwycięża

W drugim dniu międzynarodowych zawodów pływackich rozgrywanych w Brnie, drugie zwycięstwo odniosła polska zawodniczka Agnieszka Czopek. Polka wygrała wyścig na 400 m stylem zmiennej, uzyskując 5:00,77, wyprzedzając naszą reprezentantkę Małgorzatę Bóżycką — 5:06,71. Ponadto Czopek zdobyła 3 miejsce w wyścigu na 200 m grzbietowym — 2:25,52.

Agnieszka Czopek startowała później w zawodach w Gótkwaldwie i wygrała wyścig na 200 m st. zmi. — 2:22,11, wyprzedzając Małgorzatę Bóżycką — 2:23,41. Małgorzata Bóżycka zwyciężyła na 200 m st. mot. — 2:17,4.

Adam Ogorzałek

Skąd ta bariera?

Współzawodnictwo sportowe wydaje się być w naszym kraju tematem dla artysty. Rzeźbiarz i malarz znajduje na stadionie setki modeli, pisarz wchodzi między zawodników trafi na intrygujący dyktando moralne, filmowiec dostrzeże piękno ruchu i dramaturgię walki. Z pozoru tak to wygląda.

A jednak muszą istnieć jakieś trudne do przekroczenia bariery, które sprawiają, że nawet Ernest Hemingway i Albert Camus — pisarze wielkiej klasy — nie zostali im po sobie wziętym dzieł „zaswiadczaających o tym, że nie tylko pasjonowali się sportem, ale także z powodzeniem go uprawiali. Napisali, oczywiście, trochę utworów czytanych po dziś dzień, gdzie inspiracją były narty, tenis, boks czy futbol. Lecz na Nagrodę Nobla to nie wystarczyło.

W świecie, który żyje sportowymi emocjami, byloby rzeczą naturalną poświęcenie artysty na wieki wieleżyły zmagania atletów.

W starożytności piękno ludzkiego ciała doceniano się nobilitacją: dwa ówczesnego artysty na wieki wieleżyły zmagania atletów.

Czytam w recenzji o wystawie, jakie zorganizowano w sześćdziesiątym roku powstania Polskiego Komitetu Olimpijskiego, zdanie, które budzi wątpliwości: „Im większą rolę odgrywał sport w życiu społeczności, im więcej przykładano do niego wagi, tym częściej znajdował odbicie w sztuce“.

Logicznie rzecz biorąc, tak powinno być. Czy w rzeczywistości współczesnej, w epoce niebywałej eksplozji sportu, ówo „odbicie“ istotnie ma miejsce? Pomiędzy wiersze „Jostawa Iwaszkiewicza i Kazimierza Wierzyńskiego“ powstają one przedwzornik, a ponadto — stanowią raczej epizod w dorobku poetów. Pomiędzy kilka drzeworytów, plocen i symfonii, które przyniosły naszym twórcom nawet medale olimpijskie. Przeciwnie dzieła nie weszły w społeczny obieg w stopniu, którego można by się spodziewać. Również próby Adolfa Ruśnickiego czy Stanisława Dygata nie są powszechnie znane. Kto pamięta „Czerwoną cza-

paczkę“ Kazimierza Branzisa poświęconą Staszkom Maruszowiczom? Czy ostatecznie w Kanonie „twórczości filmowej“ „Bokser“, rzecz o Drogoszu, Kasprzyku? Jeśli — co zostanie, to raczej wspomnienia Sobiesława Zasady, felietny Bohdana Tomaszewskiego, setki zdjęć i kilometrów taśmy, na której zarejestrowano wielkie mecze, biegi i fantastycznie długie sfoki. Sport jako temat zawładniał sobie telewizję, fotografię i publicystę. Bardzo rzadko da się powieść, że jest to sztuka.

Trudno wyjaśnić tajemnicę nieprzebadalności widowni sportowej na język sztuki. Faktem jest wszakże, że nawet barwny

film z olimpiady w Tokio, zrobiony przez „znających swój fach reżyserów“, nie wytrzymał konkurencji ze zwykłą transmisją z meczu Argentyna — Holandia, czy RFN — Polska.

I rzecz chyba nie w tym, iż od pewnego czasu zaniedbano organizowanie olimpijskich konkursów sztuki. Artysta, który obrał sobie za zadanie wyznaczyć się na stadion, docekalby się tak powszechnego splendoru, jakiego nie gwarantują ani pomniki zrealizowane na sławnym placu wielkiej metropolii, ani Grand Prix głośnego festiwalu. Mimo to — żaden Wajda, Hasior czy Andrzejewski nie starczył, aby w kategorii lekkostrzelectwa, nie przeskoczyć nie potrafił.

matyce sportowej. Co nie znaczy, że sport jest im obcy. Władysław Hاستor uprawiał bieżanie zawodniczo, ale dla sztuki nie ważnego z tego nie wynika.

Leszczę jedna zagadką związana z istotą sportu? „A może artyści intuicyjnie uchwytują, że ta zabawa na niby, ta przygoda i choroba XX wieku — nie są służące na to, by ją serio traktować? Może oni jedni instynktownie rozumieją, iż są sprawą tysiąc razy ważniejszą? „Może Ale przecież i oni chodzą na mecze, obserwują transmisje telewizyjne, dzielą nasze emocje. A bariery — w sobie? w sporcie? — przeskoczyć nie potrafił.

ORBIS

NA PIERWSZĄ W HISTORII „WIERZYŃKA“ UCZTĘ SYLWESTROWĄ

zaprasza PBP „ORBIS“ w Krakowie.

Ponadto oferuje: pobyty wypoczynkowo-narciarskie w Tatracach w CSRS

- w motelu „Hybe“ 14-dniowe, od 10 stycznia 1980 r.,
- w Tatrzańskiej Lomnicy w hotelu „Słowan“, 7-dniowe, od 2 lutego 1980 r.

Informacje i zgłoszenia: PBP „Orbis“ Oddział Obsługi Turystycznej, Kraków, pl. Szczepański 3, tel. 217-07, 271-29, 261-47.